

SPOTKANIA SŁIRZAN

Nr 4 (163)

LUBIN

2023 r.



Wnętrze
 synagogi
 w Przemyślanach,
 stan przed 1941 r.
 15 lipca 1941 r.
 Niemcy wraz
 z Ukraińcami
 spalili synagogę
 wraz
 z bibliotekami
 i zwojami tory.
 Trzech Żydów
 wrzucono do ognia,
 by spalić ich
 żywcem. Pożary
 rozprzestrzeniły się
 na pobliskie domy
 żydowskie.
 Zniszczonych
 zostało 40 domów.
 Wikimedia
 Commons,
 domena
 publiczna.

Szanowni Krajanie,



omniejszanie roli ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich ma długą historię. Już w październiku 1943 kierownictwo OUN-b odnosząc się do rzezi wołyńskiej, ogłosiło, że „ani naród ukraiński, ani OUN” nie mają z masowymi zbrodniami nic wspólnego. „Wydarzenia, które miały miejsce w ostatnich miesiącach na ukraińskich ziemiach”, nazwano obojętną „rzeźnią”, w której brali udział ludzie działający w obcym interesie – niemieckim i sowieckim. Winą za wybuch tych wydarzeń obarczono Polaków.

R. Szuchewycz na początku 1944 roku wydał rozkaz preparowania fałszywych dowodów mających zrzucić winę za rzezie wołyńskie na komunistyczną partyzantkę. W 1946 ukazała się książka o UPA (M. Łebeda), która wytyczyła kierunek zaprzeczania zbrodniom OUN i UPA i przedstawiania fałszywego obrazu wydarzeń. Autor zrzucił w niej winę na wołyńskich Polaków, którzy rzekomo mieli spowodować Ukraińców pacyfikacjami przeprowadzanymi przez polskich policjantów w służbie niemieckiej oraz poprzez współpracę z sowiecką partyzantką,

Powojenni emigranci, wśród których było wielu nacjonalistów i nazistowskich kolaborantów, stali się historykami, kreującymi pozytywny obraz UPA, publikując tylko dokumenty pasujące do przyjętej wersji wydarzeń z okresu wojny, wiele przy tym fałszując. Ich opracowania szerokim strumieniem wlały się na Ukrainę.

Ale pojawił się także polski akcent - W. Romanowski z książką „Bandera terrorysta z Galicji”. Autor nie umieszcza biografii Bandery w rzekach krwi, w kłębach dymów, w krzykach rozpacz, w statystykach rzezi. Nie pokazuje kosztów zbrodni. W tym opisie Bandera wartą jest współczucia i zrozumienia. I taki ma cel książka: oswoić nas z Bandera człowiekiem, a nie z potworem, krwiopijcą, który morduje kobiety, starców i dzieci. Ten autor to Polak czy probanderowiec?

Lubin, czerwiec 2023 r.

Józef Wyspiański

Spis treści numeru 163

Str.

3. K. Salkitzoglou. Na „Ziemiach Odzyskanych”.
20. M. Piotrowska. Cień.
21. J. Hartman. Polsko-żydowskie ABC (II).
25. Listy z archiwum redakcji (IX).
30. Zamek w Świrzu na początku XX w.
31. J. Wyspiański. Grypsy z przemysłańskiego aresztu (III).
35. Wypisy z Tarnopolskiego Dziennika Wojewódzkiego (VI).
40. Szkolnictwo w pow. przemysłańskim w 1904 r.
43. Pokłosie naszych publikacji (M. Górny, K. Janiga i J. Rozwadowski).
47. Malarstwo Ireny z Lamezan-Salins Komorowskiej - krótko o książce.
47. Spis treści zeszytów o numerach 158-163.

Kartka z pamiętnika

Krystyna Salkitzoglou

Na „Ziemiach Odzyskanych”

Inny dom

Kiedy patrzę na długie kciuki mojego 16 letniego syna, jak poruszają się w śmiesznym tańcu „wystukując” wiadomości ze smartfona, przychodzi mi na myśl Tato. Przynajmniej dwa razy w roku, obowiązkowo na Boże Narodzenie i na Wielkanoc, pisał listy do swoich sióstr. Poruszał w powietrzu długopisem, zanim ułożył w myśli zdania, warte utrwalenia na papierze. Na co dzień jego dłonie przyzwyczajone były do narzędzi, które zaledwie w ciągu ostatnich kilku dekad odeszły do lamusa. Zaryzykuję stwierdzenie, że moi przodkowie używali siekiery, wideł, sierpa, a później kosy, od epoki neolitu. Przy ich pomocy „czynili sobie ziemię poddaną” oraz „w pocie czoła zdobywali owoce pracy rąk swoich”. Moje pokolenie wkroczyło do epoki cyfrowej, do świata „aplikacji”, bez których nie można się obejść funkcjonując w dzisiejszym społeczeństwie. Współczesny świat „pędzi do przodu”. Niejednokrotnie, by za nim nadążyć, podejmuje się decyzję o zmianie miejsca pracy i zamieszkania. Dawniej, kto posiadał kawałek ziemi, czuł się z nim związany od pokoleń. Wiesz opuszczali ci, którym tej „ojcowizny” zabrakło. Wraz z końcem drugiej wojny światowej tysiące ludzi zmuszonych było wyjechać, bo tak zdecydowali przywódcy zwycięskich mocarstw. Trzej starsi panowie pochyleni nad mapą, określając przyszłe granice powojennej Europy, zapewne powiedzieli coś w rodzaju: „Ci pojedą tam, a tamci przyjadą tu”.

Pośród przesiedleńców był mój dziadek, Kazimierz Jedynak. Jesienią 1945 roku pożegnał Świrz i wyjechał na zachodnie rubieże Rzeczypospolitej Polskiej. Podróż nie była łatwa. Trwała kilka tygodni w wagonach towarowych, w ścisku z innymi rodzinami, z dobytkiem, który nowe władze - ukraińskie i polskie - pozwoliły zabrać ze sobą. Szczęściarzami byli ci, którym trafił się kryty wagon. Wiele taborów z przesiedleńcami złożonych było głównie z węglarek. Kazimierz rozchorował się w czasie podróży. W 1940 umarła mu żona na zapalenie płuc.

Nie mógł dopuścić, by i jego spotkało to samo. Sam nie był już młody, a pod opieką miał jeszcze dwoje dzieci: 16-letniego Michała i 12-letnią Gienię. Postanowił, że nie pojadą do wioski, do której dotarła starsza córka Józia oraz inni mieszkańcy Świrza. Wysiedli na wcześniejszej stacji.

Na jej budynku z czerwonej cegły widniała nazwa *Halbau* (Iłowa koło Żagania). Znalazł się furman, który zawiózł ich rzeczy do miasteczka. Pozwolono im zająć jakiś dom, niedaleko kościoła. Krowę zostawili w przydomowej komórce a sami poszli odpocząć. Po tygodniach spędzonych w pociągu, wciąż mieli wrażenie, że ziemia kołysze się pod ich nogami. Dobrze było nareszcie położyć się i zasnąć w prawdziwym łóżku. Nie miało znaczenia, że było to obce łóżko, cudzy dom. Rano Michał poszedł wydoić krowę, ale znalazł tylko jej głowę z wytrzeszczonymi w przerażeniu oczyma. Ogarnął go smutek nie do opisania. To zwierzę żywiło ich jeszcze w Świrzu, dbali o nie w czasie podróży i kochali jak kogoś bliskiego. Jak to się stało, że nie słyszeli kiedy ktoś je zarzynał i ukradł mięso? Nowe miejsce nie było przyjazne, źle zaczęło się to nowe życie. Nad bezpieczeństwem czuwali wojskowi. Przyszli, kiedy Michał zgłosił kradzież. Jeden z nich powiedział: „Weź synku tę głowę, ugotujesz



Stacja Halbau (Iłowa), lata 20. XX wieku.
Pocztówka ze zbiorów Jana Jedynaka.

z niej galaretę. Przychodź do nas po zupełną dla siostry i ojca”. Nie znaleziono złodzieja. Karolina Kuszyk w swojej książce „Poniemieckie” przytacza świadectwa innych przesiedleńców, którym przydarzyła się podobna historia. Niektórzy spali przy krowie, aby uchronić ją przed wygłodniałymi żołnierzami wyzwolicielskiej armii i różnymi podejrzanymi typami niewiadomego pochodzenia. Nic dziwnego, że na długo do terenów nazywanych oficjalnie „Ziemią Odzyskaną”, przylgnęło określenie „Dziki Zachód”.

Kazimierz wyzdrowiał, ale o wyjeździe do Gierałtowa, gdzie była Józia ze swoją rodziną oraz wielu świrzan, należało zapomnieć. Ich bilet stracił już swoją wartość. Michał i Gienia tęsknili za starszą siostrą i znajomymi ludźmi. Zastanawiam się, jak sobie poradzili z tamtymi emocjami. Mogli odczuwać strach, zadając sobie pytanie: „Co będzie, jeżeli wrócą Niemcy?” Dzisiaj na pewno dostaliby wsparcie od psychologa. Oni nie mieli ani psychologa ani troskliwej matki. Ojciec, surowy i wymagający, zapewniał im poczucie bezpieczeństwa, ale nie pozwalał użalać się nad sobą i wynajdywał różne zajęcia. Myślę, że pomogły im bardzo dwa obrazy, które przywieźli ze sobą: Chrystusa z sercem w koronie cierniowej i Matki Boskiej z sercem w koronie z kwiatów lilii. Te same obrazy widziałam w domu u cioci Hanki, w Świrzu. Chrystusowi, który patrzył w oczy można było opowiedzieć o każdym cierpieniu. On przecież też cierpiał i rozumiał. A nawet nie trzeba było opowiadać, on z tego obrazu „patrzył i widział” najgłębsze zakamarki duszy. Matka Boska dawała pocieszenie. Przecież była Pośredniczką między ludźmi a Synem Bożym. Po modlitwie wstawali z kolan pokrzepieni duchowo, ufni, że Opatrzność czuwać będzie nad nimi. Wiele lat później dowiedziałam się od cioci Gieni, że bardzo lubiła ołtarz w kościele z wizerunkiem Chrystusa Króla. „On patrzy w oczy tak, jak ktoś, kto uważnie słucha” - powiedziała.

Dom, w którym zamieszkali na pewno był inny, zbudowany z bardziej solidnych materiałów niż ten, w którym się wychowali. Niemcy zostawili rzeczy, których w ich stronach nie znano, jak na przykład słoiki z kompotem znalezione w piwnicy. Jednak Kazimierzowi ten dom w centrum miasteczka nie przypadł do gustu. Jak w takim domu być gospodarzem? Gdzie trzymać krowę, którą prędzej czy później trzeba będzie kupić, gdzie miejsce na siano, gdzie chlew i najważniejsze - gdzie zasiać ziarno, które przywieźli ze sobą? Gospodarstwo, jakiego potrzebował nie tyle dla siebie, ile dla syna, znajdowało się trochę dalej, na zachód od

centrum miasteczka. Wokół dużego, kwadratowego podwórka, którego jeden bok przylegał do drogi, ustawione były 2 okazałe budynki z czerwonej cegły kryte czarną dachówką: stajnia i stodoła. Dom był niski, o tynkowany, z dużym spadzistym dachem. Za nim rosły drzewa owocowe, widać było spore pole. Wszystko przypominało mu trochę to, co miał kiedyś w Chlebowicach, zanim spłonęło w 1944 roku. Tamte budynki były mniejsze, drewniane, kryte słomą, ale ich przeznaczenie i usytuowanie w stosunku do drogi podobne. Dobrze, że zabrał ze sobą starą polisę ubezpieczeniową majątku, jakim kiedyś dysponował. Dzięki niej zamieniono mu przydział na zakwaterowanie. Dom wprawdzie nie był podpiwniczony, ale dla dziadka Kazimierza ważniejsza od domu była ziemia i gospodarstwo.

Pamiętam, jak mama narzekała na dom, który wybrał dziadek. Wszystkie zaoszczędzone pieniądze przeznaczane były na remont. Brak solidnych fundamentów

był przyczyną wszelkich nieszczęść. Wymieniono zimne posadzki na drewniane podłogi, ale w zbutwiałe po kilku latach deski zapadły się pewnej nocy nogi nowego kredensu, pobiły się najlepsze naczynia, które rodzice dostali w prezencie ślubnym. Pomimo założonego w 1970 roku centralnego ogrzewania, na ścianach pojawiała się wilgoć. Jednak dom posiadał też wiele zalet. Przede wszystkim był duży. Na dole, prócz sieni, były trzy pokoje i dwie kuchnie z piecami kaflowymi oraz przybudówka z piecem chlebowym, którą w późniejszym czasie przekształcono na ła-



Kazimierz Jedynak z córką Gienią
i synem Michałem. Iłowa, 1946 r.

zienkę. Na poddaszu znajdowały się jeszcze dwa mniejsze pokoje, komórki i strych. Jeden z tych pokoi, z oknami od ulicy z widokiem na oddalony staw i młyn za drzewami, należał do mnie. Możliwe, że ten młyn i staw kojarzyły się dziadkowi ze Świrzem.

Będąc dzieckiem lubiłam bawić się na strychu. Nie zrażały mnie kurz i pajęczyny, ani korniki w belkach stropowych zajęte swoją robotą. Interesowała mnie przeszłość tego domu, a ta zapisana była pod dachem, wśród rzeczy, które tam odkładano. W ogromnym, wiklinowym koszu, wyglądającym jak sanie, którym odczepiono płozy, przewalały się nasze stare ubrania. Obok stały niemodne już buty, m.in. mamine czarne pantofle na małej szpilce z wąskim noskiem - moje ulubione. Pod dachówkami leżały poniemieckie formy do pieczenia chleba, pękate, gliniane butelki z uchwytem na palec, idealnie pasujące do dłoni. Była też duża butla do robienia wina, opleciona wikliną. Na południowej ścianie stodóły, aż do „zimy stulecia”, czyli do 1978 roku, rósł winogron. Pamiętam jego słodki smak, żółtą, delikatną skórkę z brązowymi plamkami. Niemcy, którzy mieszkali w tym domu przed nami piekli chleb, robili wino, posiadali chlew i wędzarnię, czyli jedli własne wędliny - musieli być szczęśliwymi, bo samowystarczalnymi ludźmi - myślałam. Przy kominie, na wypadek pożaru, leżała olbrzymia szuflada wypełniona piachem. Na szczęście jego zastosowanie w praktyce nigdy nie było konieczne, ale w deszczowe dni pamiętały o nim nasze leniwe koty. Obok komina stała nietypowa szafa:



Józia
Kisielewicz
z synem
Staszkiem
na podwórku
w Gierał-
towie,
lata 50.
XX w.

niewysoka, raczej kwadratowa, z grubych, szerokich desek. Na ciemnoczerwonym tle wymalowane były żółte i czarne esy-floresy. Miała wąskie drzwiczki zamykane na zamek z kutego żelaza. U góry, pędzlem umocznym w czarnej farbie, uwieczniono datę 1776. Nie wiem, czy szafa ta od zawsze związana była z tym domem, czy znalazła się w nim w późniejszym okresie.

Pod koniec lat 90. w kolorowym piśmie o historii rzemiosła artystycznego Alzacji znalazłam artykuł o takich szafach. Były malowane krwią wołową i farbami z naturalnych składników, zrobionymi przez wędrownych artystów, którzy w zamian za wyżywienie i nocleg pozostawiali gospodarzowi piękniejsze meble. Uwieczniali daty, ale nigdy się nie podpisywali. Tradycja ta przywędrowała do Niemiec z Włoch przez Tyrol i Szwajcarię. Nie była znana we Francji. Jak wynikało z tego artykułu, Alzatzcy byli dumni z tych mebli, należały one do ich kulturowego dziedzictwa [1].

Dla naszej rodziny szafa ta była obca i niepraktyczna. Leżały w niej stare czasopisma, m.in.: *Rycerz Niepokalanej* i *Przyjaciółka* z lat 40. i 50. Po remoncie i ociepleniu poddasza szafa wylądowała w stodole na spichlerzu. Stała tam obok zabużańskich kufrów, które podobnie jak ona, stały się obce, bo kojarzyły się z terenami należącymi już do ZSRR. Alzatzcy - raz obywatele Francji, innym razem Niemiec - zawsze mieszkali wśród swoich przedmiotów i na własnej ziemi.

Myszkując po zakamarkach strychu, zastanawiałam się kim byli ludzie, do których należały te rzeczy. Odpowiedź nadeszła dopiero w 2005 roku. Moich rodziców odwiedziła wówczas starsza pani, mówiąca po niemiecku. Miała przy sobie zdjęcia zrobione przed wojną. Chciała pokazać swojemu synowi dom, w którym spędziła dzieciństwo.

Ja też opuściłam ten dom. Jednak ja nie musiałam uciekać ani stosować się do politycznych nakazów. Decydując się na małżeństwo z Grekiem, wiedziałam, że wyjadę z Polski. Nie stanowiło to już dużego problemu w czasach, kiedy skurczyły się odległości i wciąż zacierają różnice. Mamy dostęp do tych samych towarów: od tego co jemy, poprzez ubrania, do materiałów budowlanych i wyposażenia domu. Co dzień docierają do nas jednakowe obrazy oraz informacje o wydarzeniach ze świata. Czy to się komuś podoba, czy nie, na zewnątrz upodabniamy się do siebie. Różnica jest niematerialna. To indywidualna tożsamość, ukształtowana przez doświadczenia własne oraz minionych pokoleń. A dom rodzinny i wszyst-

RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTERSTWO ZIEM ODZYSKANYCH

AKT NADANIA

Nr 1820
(Wypis)

Powiatowa Komisja Organizacji Rolnego w Zaganiu na podstawie art. 25, 31 i 36
województwa Wielkopolskiego na podstawie art. 25, 31 i 36
dekrety z dnia 6 września 1946 r. o ustroju reżymu i nadzictwie na obszarze Ziemi
Odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Głuska (Dz. U. R. P. Nr. 49, poz. 279)
orzeczenia z dnia 10. września 1947 roku za Nr. 1820/47.

nada je

ok. Jedynak Kazimierz
(osoba i parafian)

urodzony dnia 1. kwietnia 1892 w Chlebowicach
pow. Miechowski, w pow. Miechowski
(miejscowość, gmina, powiat, województwo)

stanowiący własność Skarbu Państwa gospodarstwo — details: gospodarstwo
rolne, gr. i gm. stodoła, 12. stodoła, 12. stodoła
(rodzaj nieruchomości oraz pozostałe grunty, typul nieruchomości)
pow. Zagani, w pow. Zagani

objętość:

1. grunty (rolne) i powierzchni w kraj użytków rolnych
około 10 ha.
2. budynki: dom mieszkalny 15 x 7, stodoła 12 x 8,
obora 17 x 3, chlew 11 x 5
3. inwentarz żywy: —
4. inwentarz martwy: siewnik, wialnia, sieczkarnia,
4 brzozy, plug, plugi do kartofli, plug
do kartofli, młocarnia.

na warunkach określonych w wyżej powołanym dekreście.
Ujawnienie prawa własności nadanej nieruchomości w księgach wieczystych
nastąpi po ustaleniu ceny nabycia i granic nadanego gospodarstwa (art. 30, 31,
32 i 35 powołanego dekretu).

Zagani, dnia 10. października 1947 roku.

M. P. PRZEWODNICZĄCY
Powiatowej Komisji Organizacji Rolnego:

CZŁONKOWIE
Powiatowej Komisji Organizacji Rolnego:

Jedynak

STARE ZIEMIE PIĄSTOWSKIE
WRÓCIŁY DO MACIERZY

Akt nadania Kazimierza Jedynaka z 15 września 1947 r.

W dokumencie wymieniono: grunty rolne - ok. 10 ha, dom mieszkalny, stodołę, oborę i chlew. Ponadto inwentarz martwy obejmował: siewnik, wialnię, sieczkarnię, 4 brzozy, plug, młocarnię i dwa plugi do kartofli.

ko, co z nim związane, odgrywa w tym procesie - czy jeszcze? - pierwszorzędną rolę.



Wcześniej,
niemieccy
gospodarze
i ich rodzina.

Halbau
(Iłowa),
17.04.1937 r.

Inne życie

Nie zgadzam się z powiedzeniem, że każdy jest kowalem swojego losu. Wskazuje tylko jednego, głównego sprawcę życiowych niepowodzeń i sukcesów, tymczasem, moim zdaniem, los człowieka jest wypadkową wielu zmiennych, m.in. czasu i miejsca urodzenia.

Moi rodzice przyszli na świat jeszcze przed drugą wojną światową na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Po 17 września 1939 roku okazało się, że nie był to bezpieczny czas, ani miejsce. Kto wie, ile jeszcze polskich rodzin wyjechałoby na Syberię i do Kazachstanu, gdyby Niemcy nie zaatakowały w czerwcu 1941 roku Związku Radzieckiego. Po czterech latach wznowiono wysiedlenia, ale w kierunku zachodnim. Będąc dzieckiem, jeszcze w PRL-u wydawało mi się, że dziadkowie wyjechali, ponieważ chcieli mieszkać w Polsce, a nie w ZSRR. Może wyniosłam takie przekonanie ze szkoły, chociaż nie pamiętam lekcji na ten temat.

Dopiero stosunkowo niedawno dużo informacji o wysiedleniach znalazłam w dodatku historycznym do pisma *POLITYKA* pt. *Z Kresów na Kresy*. [2] Moskwa scedowała organizację tej ogromnej operacji na władze granicznych republik sowieckich, co oznacza, że nie wszędzie przystąpiono do tego zadania w ten sam sposób. O ile władzom republik

zależało na jak najszybszym przesiedleniu bardziej świadomych mieszkańców miast, to w przypadku mieszkańców rejonów wiejskich, przesiedlenia specjalnie przedłużano, nieraz wręcz sabotowano. „Był okres - donosił z Białorusi w listopadzie 1945 r. polski urzędnik - kiedy nie zezwalano chłopu zarejestrować się, zanim nie zasieje, a po zasiewach, po pierwszym maju już nie rejestrowano, a dla zarejestrowanych nie było wagonów i znów trzeba było czekać” [3]. Natomiast w Ukrainie, władze wręcz wywierały nacisk na Polaków, skłaniając ich do wyjazdu. Ogółem, w latach 1945 – 48 z Litwy wyjechało 50% zarejestrowanych, z Białorusi 55%, a z Ukrainy 90%. Czy można powiedzieć o tych ludziach, że byli kowalami swojego losu? Na tyle, na ile pozwalały im na to okoliczności.

Na mojego tatę, Michała, mającego wówczas 16 lat, spadły obowiązki dorosłego mężczyzny. Najpierw dostał pracę przy naprawie torów kolejowych. Kiedy ukończył wieczorowo siódmą, ostatnią klasę szkoły powszechnej, przyjęto go do huty szkła. W książeczce ubezpieczeniowej zdziwiła mnie data urodzenia - 1 sierpnia 1929. Może sam dopisał sobie pół roku, aby w dniu przyjęcia do pracy - 4 września 1947 – mieć już ukończone 18 lat. W książeczce wpisani są ojciec i siostra, jako członkowie rodziny objęci ubezpieczeniem. Nie wiem, z czego dziadek i ciocia się u-



Służba Polsce. Michał Jedynak - wśród siedzących, pierwszy z lewej (z założonymi rękami).



Służba
wojskowa.
Michał Jedynak
- czwarty z
prawej. Rynek
we Wrocławiu
1953 r. W tle
propagandowy
szyld: *Przyjaźń,
Pomoc,
Przykład,
ZSRR.*

trzymywali, kiedy w 1948 r. o tatę upomniwała się Służba Polsce. Obwieszczenie o obowiązkowej rejestracji ostrzegało, że za uchylenie się od niej groziła kara 3 miesięcy aresztu, do 50 000 zł grzywny, albo obie te kary łącznie. SP - powołana 25 lutego 1948 roku i rozwiązana w 1955 - miała charakter paramilitarny. Prowadziła wśród młodzieży obowiązkowe przysposobienie zawodowe oraz indoktrynację ideologiczną. Junacy, w wieku od 16 do 21 lat, wykorzystywani byli do prostych lecz ciężkich prac i zapewniali państwu prawie darmową siłę roboczą. Młodzież pracowała bez wynagrodzenia, a państwo zapewniało jej wyżywienie, zakwaterowanie i umundurowanie [4]. Kolejną służbę, tym razem wojskową, odbywał w artylerii przeciwlotniczej, JW4147 Wrocław-Leśnica i ukończył ją w stopniu kaprała. Po wyjściu do cywila, w 1954 roku, powrócił do Łowej, do pracy w hucie szkła. Po 8 godzinach przy piecu hutniczym, czekała go praca w gospodarstwie rolnym. Świątek, piątek i w niedzielę: dwa dni na rano, dwa na popołudnie, dwa na noc i dwa dni wolnego. („Chłopo-robotnik jak boa-grzechotnik z niebytu wyłania się fal” napisała Agnieszka Osiecka w piosence „Niech żyje bal”). Dzięki postulatом, jakie wywalczyła „Solidarność” w sierpniu 1980, po 35 latach pracy mógł przejść na wcześniejszą emeryturę. W czasie wolnym, którego nie miał za wiele, lubił kibicować lokalnej drużynie piłki nożnej „Piast Łowia”.

Ciocia Gienia nie tylko smacznie gotowała, ale też zarabiała jako

krawcowa. Dziadek Kazimierz nauczył ją szyć, a gdzie on się tego nauczył, trudno powiedzieć. Od mamy słyszałam, że ciocia była zawsze elegancko ubrana. Może inspiracje czerpała z prenumerowanej „Przyjaciółki”, która zamieszczała nie tylko przepisy kulinarne, ale też wykroje modnych ubrań. W 1961 roku ciocia wyszła za mąż i wyjechała na Śląsk. W latach 70., czyli w dekadzie Gierka, region ten był najlepiej zaopatrzony w Polsce. Przysyłała nam paczki z pomarańczami, sezamkami, zachodnią pastą do zębów - był to towar, który u nas w sklepach pojawiał się na krótko przed świętami, albo wcale.

Dziadek Kazimierz umiera w 1955 roku. Nie zdążył ponownie zobaczyć swoich rodzinnych stron. W czasach stalinizmu granice były otwarte tylko dla nielicznych. Dopiero „Odwilż” uchyliła w granicach furtki i oddzielone dotąd rodziny mogły się odwiedzić. Tylko w 1956 roku sko-

rzystało z tej możliwości 156 tys. osób [5]. Tato odwiedził wówczas swoją starszą siostrę, Hanę w Świrzu i wujka Szczepańskiego we Lwowie. Później wyrobił zaproszenie cioci Hance. Nareszcie mogli się spotkać, zobaczyć na własne oczy, gdzie i jak ułożyli sobie życie. Dwadzieścia lat później, jesienią 1978 roku miałam 10 lat, kiedy pierwszy raz pojechałam z mamą do Świrza. Były to czasy, kiedy za sprzedane kosmetyki, polskie „dżinsy” - „teksasy”, materiały z krempliny i bistoru, można było kupić radzieckie złoto, a nawet kolorowy telewizor marki „Rubin”, lub „Elektron”. Zaraz po przyjeździe należało się zameldować na milicji. Zaproszenie wyraźnie precyzowało, jak długo można przebywać na terenie ZSRR i pod czym adresem. Kiedy byliśmy u kuzynki Irki we Lwo-



Michał pod pomnikiem A. Mickiewicza
we Lwowie, 1956 r.

wie, do ciotki w Świrzu przyszła kontrola. Na pytanie, gdzie jesteście, ciocia odpowiadała, że poszliśmy na spacer. Szybko wróciliśmy z tego „spaceru”, bo we Lwowie byliśmy głodni ze względu na duże braki w zaopatrzeniu. Pamiętam, że nie chciałam jeść kaszy gryczanej (dzisiaj mi wstyd z tego powodu), za to z dużym apetytem zjadłam ryby złowione gdzieś przez męża kuzynki, Gienka. Starali się jak mogli, żeby nas ugościć. W Świrzu ciocia robiła ruskie, podsmażane pierogi, a na śniadanie pyszną jajecznicę z grzybami, które w okolicznych lasach zbierał jej wnuk, Andrijko. Zastanawiam się, co tato mógł jeść w czasie swojej pierwszej wizyty w rodzinnych stronach. Na zdjęciach zrobionych we Lwowie wygląda dość mizernie.

W Iłowej funkcjonowały dwa duże zakłady przemysłowe, co sprzyjało napływowi nowych mieszkańców. Dopóki kanclerz RFN Willi

Brandt w 1970 roku nie uznał granicy na Odrze i Nysie, nowych mieszkańców nie przybywało. Po śmierci dziadka tato wynajął połowę domu obcej rodzinie, która przyjechała z Małopolski.

Po tym, jak ciocia Gienia wyjechała na Śląsk, tato zaczął myśleć o założeniu własnej rodziny. Od jakiegoś czasu, w kościele zwracał uwagę na dziewczynę o niebieskich, smutnych oczach wpatrzonych w ołtarz. Zazwyczaj zajmował miejsce na balkonie z prawej strony kościoła, gdzie z góry miał widok na ławki po lewej stronie, zajmowane przez kobie-



Na ogrodzie u Jedynaków w Iłowej, podczas odwiedzin siostry ze Świrza w 1956 r.

Od lewej: 1 - Irka, córka Hanki, 2 - Gienia, 3 - Darka, córka Hanki, 4 - Hanka, 5 - Michał.

ty. Kolega, Antek Matusiewicz, który mieszkał po sąsiedzku, powiedział mu, kim jest ta dziewczyna. Tak się składało, że pracował z jej młodszym bratem, Mietkiem i bywał u nich w domu.

Ta dziewczyna nazywała się Gienia Rakuć i miała wiele powodów, by mieć smutne oczy. W kościele mogła przynajmniej się wyciszyć i odpocząć. W dwupokojowym mieszkaniu z kuchnią, prócz rodziców, mieszkało jeszcze trzech braci i do niedawna, dwie młodsze siostry. Osiem dorosłych osób na tak małej powierzchni to jak życie na beczie prochu, co rusz wybuchała awantura. Siostry wyszły już za mąż i matka ponaglała ją, by i ona w końcu poszła w ich ślady. Stąd ten smutek i poczucie osamotnienia. Ich rodzina przyjechała do Hłowej w marcu 1959 roku, jednym z ostatnich transportów z ZSRR. Już wtedy były problemy lokalowe. Na początku przydzielono im tylko jeden pokój z kuchnią, ale na szczęście znalazło się większe mieszkanie i mądrzejszy urzędnik, co zmienił decyzję o zakwaterowaniu.

Ludzie, którzy przyjechali tu w pierwszej fazie wysiedleń, czyli do roku 1948 oraz ci z „Centrali”, mówili na nią „repatriantka zza Bugu”. Wszystko przez to, że słysząc było jej wschodni akcent. Jeszcze tak niedawno mieszkała w Gwardiejsku, w małym mieście w obwodzie kalininogradzkim. Jak dobrze, że tutaj jest kościół! Miejsce, gdzie można się pomodlić, poczuć ulgę i pocieszenie. Tam, w Rosji nie było kościoła. Mówili na nią „paliaczka”, czyli Polka. Jaka była szczęśliwa, gdy dostała pracę w fabryce makaronów! Wcześniej nosiła cegłę rozbiórkową na budowie. Jak tylko się dowiedziała, że niedługo ruszy produkcja i jest już nabór do tej fabryki, od razu się zgłosiła. Pierwsze, o co zapytał ją kadrowy, to skąd pochodzi i czy należy do komsomołu. „Paliaczka i niekamsamołka? Raboty dlia was niet”. Dopiero kiedy się rozplakała i powiedziała, że w domu jest bieda i dużo rodzeństwa, że musi im pomagać, skruszyła jego serce i dostała pracę. Z czasem kadrowy przekonał się, że Polka pracuje nie gorzej od komsomołki i zgodził się przyjąć do pracy jej młodszego brata, Stefana. Zamiast cegieł, nosiła worki z mąką, ale przynajmniej nie na deszczu i nie na mrozie. Po wojnie brakowało mężczyzn, wiele tzw. „męskich” prac wykonywały kobiety, przepłacając na starość chorym kręgosłupem i innymi dolegliwościami. Zanim dowiedziała się o możliwości zatrudnienia w dawnych Prusach Wschodnich, przez 2 lata pracowała na Litwie w zakładzie przetwórstwa rybnego, wiele godzin w chłodni, w kufajce i w walonkach. Nawet lubiła tę pracę, bo ryby, jak

wiadomo, głosu nie mają a ona nie знаła litewskiego. Siniąły ręce, zziębnięte pomimo grubych rękawic. Niech Bóg ma w opiece wujka i ciotkę z Szawli za to, że przyjęli ją pod swój dach! Rakucis - tak brzmiało ich nazwisko - byli bezdzietni, mieli małe mieszkanie, za szafą postawili jej stary tapczan na ceglach. Jakże była im wdzięczna za ten kąt! A kiedy dostała pierwszą wypłatę, ciotka zaprowadziła ją do krawcowej i do fryzjera. Trudno było później uwierzyć, że to ta sama dziewczyna, która przyjechała do nich z Pałaszek.

W domu, w Pałaszkach, najstarsza siostra rościła sobie prawo do najlepszych ubrań. Doszło do tego, że przez siostrę nie miała w czym pójść na tańce. Stach Zacharewski, kochany chłopak, przyszedł i prosił, żeby poszła na zabawę tak jak stała. Nie chciała. Wtedy załatwił jej pracę przy żniwach w innej wsi. Zarobiła pół worka żyta, które Stach przepędził na bimber, sprzedał go i dał jej pieniądze. Wcześniej ojciec napisał list do swojego kuzyna „Szawluka”, prosząc go, by znalazł jej jakieś zatrudnienie, a Maniek Ładysz, życzliwy kolega, który pracował w Grodnie, wybrał jej metrykę i pomógł wyrobić *passport*. Bez tego *pasportu* nie można było opuścić wsi. Związek Radziecki zafundował im powrót do pańszczyzny, tyle, że zamiast na pańskim polu, pracowali w kołchozie. Przedwojenne archiwa parafialne z Radunia przeniesiono do dalekiego Grodna, co utrudniało dostęp do dokumentów. Biedny Stach! Nawet nie zobaczył jej w nowej sukience, którą kupiła za pieniądze od niego. Starczyło ich i na podróż. Wyjeżdżała ze ściśniętym sercem. Nie pamięta już komu zapłacono, by zawiózł ją na



Na chodniku przy domu w Iłowej 1960 rok, Od lewej: 1 – kuzynka Jedynaków od strony matki (po mężu nazywała się Mazurowa), 2 - osoba nieznana, 3 - Michał, 4 - jego siostra Genia.



Radni przed
kancelarią
gminy
Raduń,
lata 30.
ubiegłego
wieku.
Drugi
z prawej -
Adam
Rakuć.

stację w Bastunach, ale nigdy nie zapomni zapłakanej matki, długo idącej za drabiniastym wozem i bosego Stefana w lichych portkach. Przez jakiś czas biegł jeszcze za nią i wołał: „Zabieraj mnie, Gienieczkaa!”. Mówili tam „po prostemu”, mieszaniną polskiego i białoruskiego. Nie napisała do Stacha żadnego listu. Nie umiała! Obcych wstydziła się o to prosić. Przed wojną szkoła powszechna była w innej wsi, w Girkach. Chodziła tylko do pierwszej klasy, a właściwie tylko do pierwszych mrozów. Po lekcjach ślizgała się z innymi dziećmi na zamrzniętym stawie, lód się załamał i wpadła do wody. Suszyła później ubranie na piecu u koleżanki, Wandzi Juchniewicz. Śniegowce się rozkleiły, a nowych butów, ojciec już nie kupił. Może nie mieli pieniędzy, co było wielce prawdopodobne, gdyż każdy grosz, jaki matka dostała za sprzedane na targu jajka, wydawała tylko na sól i naftę. Poza tym, musieli być samowystarczalni. A może ojciec uznał, że nauka pisania i czytania jest stratą czasu dla dziewczyny, lepiej niech pierze w domu pieluchy młodszego rodzeństwa. Sam nauczył się pisać i czytać jeszcze za cara. Nie było polskiej szkoły, a ksiądz potrzebował ministranta, który będzie znał mszę po łacinie. Na prośbę księdza jakaś babka nauczyła go łacińskich liter i modlitw z książeczki do nabożeństwa.

W 1914 Kozacy spalili Pałaszki, stosując taktykę spalonej ziemi, a w 1920 pożar strawił wieś po raz drugi w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Jak nie zaraza tyfusu, to głód, pożoga, przemarsz wojsk i przy-

musowe rekwizycje, a nocą wizyty głodnych partyzantów. Taka to była wieś, jedna z wielu na wschodnich kresach. Kiedy Polska się odrodziła, analfabetyzm był tak powszechny, że z ojca zrobiono sołtysa gromady. Oj wyszedł on na tym „sanacyjnym urzędzie” jak Zabłocki na mydle....



Michał Jedynak z narzeczoną,
Gienią Rakuć, na balu
sylwestrowym, 1961 r.

Często jeździł konno do Gminy, do Radunia, zamiast pilnować pracy na swoim polu. Wszyscy mieli już pokoszone, pozwożone, tylko u nich pole nieobrobione. A po wojnie ileż to razy ojca wyciągali z domu enkawudziści na przesłuchania. Starsze córki trzymały go za ręce, a młodsze dzieci za nogi i koszulę, nie pozwalając go zabrać. Płacz sióstr i braci, lament matki, okropne ruskie wyzwiska... Wszystko to jeszcze kołacze się w pamięci. Ciągłe pasmo upokorzeń. Jak dobrze, że była matka w domu! Ona wszystko ogarniała. Dzięki niej przeżyli głód, i choroby, dzięki niej wyrwali się stamtąd. Tylko jedno z nich zmarło, dwuletni Franek. Dostała nawet radziecki medal „Matki bohaterki” za urodzenie 10 dzieci. Szkoda tylko, że tym medalem nie można było nikogo nakarmić. To samo państwo, co rozdawało medale, zabierało ziemię i przeprowadzało kolektywizację. Ewa Rakuć zasłużyła na więcej niż medal! W połowie lat 50., widząc w jakim stanie dorastający synowie wracają z kołchozu, powtarzała: „Adamuk, piszy w ambasadu! Jedziem do Polsczy, a to my tut dziaciej patrachim”. A gdzieś daleko, z Monachium, Radio Wolna Europa

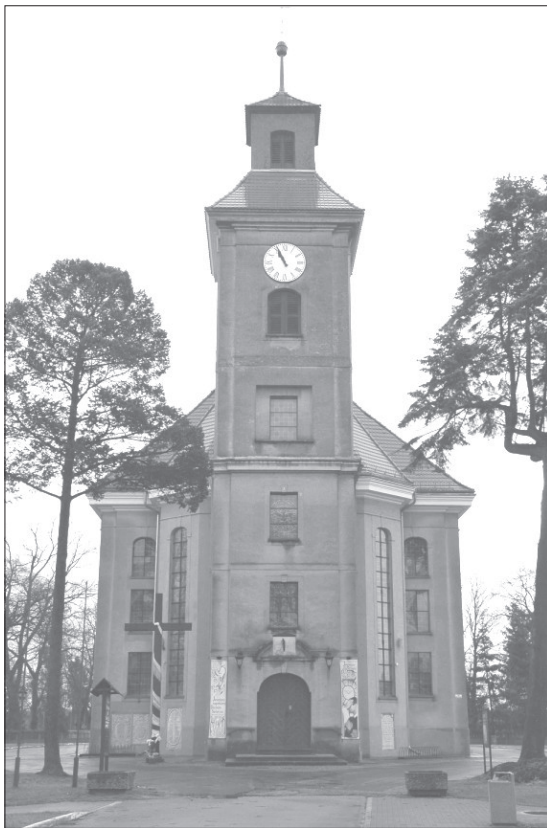
non stop nadawało nazwiska zaginionych w ZSRR Polaków, zmuszając tym samym polski MSZ by się o nich upomniął na Kremlu. Dzięki tej akcji

odblokowano „zacementowaną” granicę i ruszyła druga fala repatriacji. Stefan ożenił się z Rosjanką i został w Gwardiejsku. Poza nim cała rodzina przyjechała do Iłowej, wszyscy szybko dostali dobrą pracę. Gienia dziękowała za to Bogu i modliła się o godne życie. A jej przyszły mąż patrzył na nią z balkonu i jakby czytał w jej myślach...

W kwietniu 1962 roku moi rodzice biorą ślub w tym samym kościele. Najpierw na świat przychodzi mój brat Jan, a później ja.

Czy to, kiedy i gdzie przychodzimy na świat i w jaki sposób się z nim żegnamy jest kwestią przypadku, czy Opatrzności? Jak trudno czasami jest coś w życiu zmienić, „przestawić je na inne tory”, bo taki akurat jest splót okoliczności, że nie każdy ma siłę się z niego uwolnić. Mądrość ludowa powiada, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Gdyby nie wielkie przesiedlenie Polaków z Kresów na kresy, nie byłoby dziś mnie, a alternatywni potomkowie moich rodziców, zapewne ginęliby teraz na wojnie w Ukrainie, albo tkwiliby jeszcze w „kołchozie” autorytarnego Łukaszenki. Babcia Ewa miała rację, że wszyscy pójdą na zatracenie, jeżeli tam zostaną.

Anonimowy autor notatki z pobytu na Wileńszczyźnie w 1956 roku, przekazanej Jerzemu Giedroycowi w Paryżu, sygnalizował m.in.:



Fronton kościoła parafialnego w Iłowej, 2023 r.

Fot. Jan Jedynak.

„...skończona wieś polska doprowadzona do krańcowej nędzy i wyczerpania biologicznego ludności (...) nie ma innego środka prócz repatriacji ludności wiejskiej dla uratowania jej życia” [6].

Jestem dogonnie wdzięczna dziadkom, że wyjechali stamtąd. Jedynie, czym teraz mogę się za to odwdziżyć, to właśnie ten tekst - wspomnienie o nich, ich czasach, ich stronach.

[1] *l'Alsace*, Avril-Mai-Juin 1998, s. 47-49.

[2] POLITYKA, Pomocnik historyczny, *Z Kresów na Kresy*, nr 4/2016.

[3] POLITYKA, op.cit, s. 39.

[4] Dzieje.pl.

[5] POLITYKA, op. cit, s. 123.

[6] POLITYKA, Pomocnik Historyczny *Z Kresów na Kresy*, nr 4/2016, s.125.

Mieczysława Piotrowska

Cień

Przyjdź do mnie niespodzianie
w jakiejś łaski godzinie,
gdy cień wypłynie na ścianę
ze swojej płaskiej krainy -

obejmiesz mnie na powitanie,
cienie się w jedną zleją plamę
i równe będzie uścisku trwanie
choć nie to samo,
- nie to samo.

Łżywe przeobraźni pieszczotę
pokrącznie przeinaczy grę -
- cień nigdy nie jest złotym,
on zawsze ciemnym tłem...

Wiersz pochodzi ze zbioru *Gdzie jesteś Ojczyzno...* wydanego przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, a ofiarowanego redakcji przez Autorkę.

Jan Hartman

Polsko-żydowskie ABC (cz. II)

8. Żydów ratowali zarówno ludzie oburzeni powszechnym antysemityzmem, jak i wielu antysemitów, przekonanych, że tego wymaga od nich etyka i wiara. Najważniejsza organizacja (konglomerat mniejszych grup) pomagająca Żydom związana była z AK. Była to Rada Pomocy Żydom, znana jako Żegota. Jedną z założycielek tej organizacji była Zofia Kossak-Szczucka, niekryjąca swych silnie antysemitowskich poglądów. Większość bojowników Żegoty, wspierających ucieczki z gett (zwłaszcza ucieczki dzieci) i dostarczających pieniądze, produkty i broń do gett, było Żydami, lecz generalnie była to organizacja kierowana przez Polaków niebędących Żydami. Najśłynniejszą bohaterką Żegoty, ratującą dzieci z warszawskiego getta, była Irena Sendler. Innym sławnym bohaterem ratującym Żydów (oraz nieżydowskich uchodźców z Polski) był Henryk Sławik, działający na terenie Węgier. Udało mu się ściągnąć na Węgry i uratować ok. pięć tysięcy Żydów.

9. Większość Polaków była nastawiona do Żydów wrogo. Prawie każdy

Żyd przebywający poza gettem na jakimś etapie swojej historii ukrywania się był szantażowany, okradany lub w inny sposób krzywdzony przez Polaków. Nawet uciekinierzy z obozów koncentracyjnych pod koniec wojny musieli czasami wracać do nich, gdyż na zewnątrz czekała ich śmierć ze strony partyzantów bądź ludności wiejskiej. Na terenach, z których na początku wojny niemiecko-sowieckiej wycofywali się Rosjanie, wybuchły pogromy, w których Polacy masowo mordowali Żydów. Najwięcej pogromów miało miejsce na Podlasiu w lipcu 1941 r. Niektóre z nich były inspirowane przez Niemców (co nie oznacza mniejszej winy morderców), inne nie. Miejsca pogromów są dziś upamiętniane staraniem Żydów – polskie upamiętnienia były bardzo wątpliwe i dwuznaczne. W przestrzeni publicznej nadal nigdzie nie mówi się wprost o winie ludności polskiej. Osoby starające się upamiętniać dawną obecność Żydów, a zwłaszcza los, jakiego doświadczyli, najczęściej spotykają się z wrogą postawą miejscowej ludności oraz władz.



Baraki obozu
pracy dla Żydów
w Jaktorowie.
Archiwum
Instytutu
Pamięci
Narodowej
z: D. K.
Markowski,
*Ostatni dzień
Hanaczowa.*

10. Nie wiadomo dokładnie, ilu Żydów zostało wydanych Niemcom przez Polaków lub też wprost zabitych przez ludność bądź przez formacje mundurowe (Policja Polska Generalnego Gubernatorstwa, Ochotnicza Straż Pożarna, formacje partyzanckie). Z pewnością jest to jednakże liczba znacznie większa niż liczba Żydów uratowanych przez etnicznych Polaków. Szacunki wahają się od 80 do 200 tys. Najczęściej badacze Holokaustu na pytanie o tę liczbę mówią, że może to być ok. stu tysięcy.

11. Mordowanie Żydów nie skończyło się wraz z wojną. W ciągu pier-

wszych lat po wojnie zabijano (nielicznych bardzo) Żydów powracających do swoich dawnych domostw, zajętych już przez ludność polską. Urządzano też pogromy, z których najbardziej znane miały miejsce w Krakowie (1945) i Kielcach (1946). Obławy na Żydów oraz napaści na sierocińce żydowskie dokonywane były ponadto przez formacje partyzanckie, wśród których są również oddziały czczone przez polskie władze pod nazwą żołnierzy wykłętych. Szacuje się, że już po wojnie Polacy zabili od tysiąca do półtora tysiąca spośród ok. 300 tys. Żydów ocalałych z Zagłady i przebywających w Polsce. W takich warunkach znaczna większość Żydów w ciągu pierwszych kilkunastu lat opuściła Polskę. Ostatnia wielka fala emigracji miała zaś miejsce w latach 1968-70, kiedy to nielicznych polskich Żydów prześladowały władze komunistyczne.

12. Nienawiść do Żydów najczęściej usprawiedliwiano (podczas wojny oraz w czasach PRL) masowym udziałem osób pochodzenia żydowskiego (rzadziej: uważających się za Żydów) w stalinowskim aparacie represji. Faktycznie aż kilkanaście procent oficerów i żołnierzy formacji w rodzaju UB było Żydami. Nadreprezentacja Żydów występowała również wśród ofiar stalinowskich represji, w tym represji stosowanych przez funkcjonariuszy pochodzenia żydowskiego. Istniały też żydowskie grupy partyzanckie zarządzające u kresu wojny napaściami na polskie wsie, jakkolwiek było to zjawisko rzadkie (choćby z racji bardzo niewielkiej liczby Żydów, którzy przetrwali).

13. Stosunki polsko-żydowskie były przez kilka dekad przedmiotem badań izraelskich historyków, a także historyków polskich (niekoniecznie mających żydowskie korzenie). Polskie badania rozwinęły się szczególnie po 1989 r. Do niedawna nacisk w badaniach izraelskich i polskich położony był na rekonstrukcję dokonań Sprawiedliwych oraz dzieje powstań w gettach (na czele z warszawskim) i samego życia w gettach. Istniała i nadal istnieje znaczna nierównowaga pomiędzy żydowskimi i polskimi badaniami poświęconymi pomocy dla Żydów oraz badaniami nad polską przemocą względem Żydów (Sprawiedliwi często mają nazwiska, a tzw. szmalcownicy prawie zawsze są anonimowi). W ostatnim czasie dokładniej bada się te kwestie, co spotyka się z oporem i represjami ze strony polskich władz.

14. Polskie społeczeństwo karmione jest mitami i kłamstwami na temat relacji polsko-żydowskich. Oprócz wypierania win i przewrotnego zaśla-

niania ich bohaterstwem Sprawiedliwych władze, a także historycy, politycy i inni komentatorzy powtarzają rozmaite nieprawdy na temat Żydów i ich losów podczas wojny. Jeden z tych antysemickich mitów (powtarzany nawet w Izraelu) mówi o bierności Żydów wobec terroru Zagłady. Było dokładnie odwrotnie. Historia Holokaustu to dzieje zbrodni, lecz również dzieje bohaterskiej walki z Niemcami w czasie powstań w gettach i obozach, a także walk partyzanckich (np. Oddział Bielskich). Warto też pamiętać, że kilkaset tysięcy ofiar Holokaustu to były osoby w pełni identyfikujące się z Polską i polskością. Również pośród ofiar zbrodni katyńskiej ok. 10 proc. stanowili Żydzi.



Las koło Przemyśla. Masowy grób ze szczątkami około 3 tysięcy Żydów z przemysłańskiego getta, rozstrzelanych przez niemieckie oddziały policyjne.

15. Po wojnie całe mienie żydowskie zostało przejęte przez państwo oraz ludność. Po 1989 r. gminy żydowskie odzyskują obiekty sakralne i cmentarze. W kraju panuje przekonanie, że całe bezspadkowe mienie żydowskie należy się Polakom - choćby z racji masowej pomocy i ratowania Żydów. Ogromna większość Polaków nie wie, że Polaków krzywdzących Żydów było o wiele więcej niż takich, którzy Żydom pomagali, a zwłaszcza już takich, którzy pomagali bezinteresownie. Większość Polaków

sądzi, że naród polski może być dumny ze skali swej pomocy Żydom, zwłaszcza że za udzielanie takiej pomocy groziła śmierć. Skrajnym przejawem poczucia uprawnienia do własności żydowskiej była powszechna, trwająca przez wiele lat po wojnie praktyka przekopywania terenów wokół obozów i innych miejsc zagłady Żydów w poszukiwaniu złota, a także masowe rabowanie nagrobków żydowskich i zabieranie ich do gospodarstw. Do dziś spotkać można macewy wmurowane w budynki gospodarcze, a nawet druty z ogrodzeń gett, używane do ogradzania posesji.

Polityka z 29.03.2021 r.

Listy z archiwum redakcji (IX)

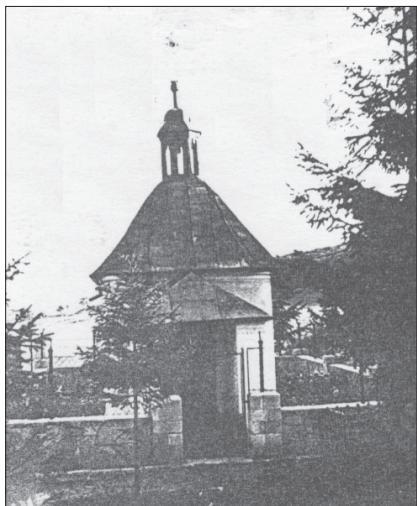
Kraków, 23.06.1996 r.

Szanowny Panie Józefie,

Podany numer naszego domu z parafialnego spisu rodzin zgadza się. Kilka słów o podanych tam osobach. Tyzenhauz Helena (z domu Wybranowska) to matka mego ojca, urodzona w Starym Siole. Jej mąż, a mój dziadek Aleksander z Wysokiej Grobli (koło Winnicy, na Podolu) zmarł we Lwowie w wieku 35 lat. Oboje zostali pochowani na Łyczakowie. Grobowiec istnieje. Wanda Tyzenhauz (1879-1917) to siostra ojca. Zmarła na gruźlicę i pochowano ją w Uszkowicach. Solecka to pewnie Maria Seńków, była u nas kucharcią, a jej mąż Michał był furmanem. Jej siostra Józia była kucharką w Czupernosowie, zaś brat policjantem.

Maria miała córkę Józefę. Wyszła za mąż za Ukrainca z Uszkowic, który nie zgodził się żeby jego teściowa wyjechała z nami do Polski. Syn Marii, Michał, ożenił się z córką miejscowego krawca, Żółtańskiego. Od niego nauczył się krawiectwa i wyjechał na zachód w czasie okupacji.

Uszkowice pamiętam jak kolorowy film. Jeździliśmy zawsze w niedzielę na obiad lub podwieczorek i kolację do Czupernosowa lub Meryszczowa. Po śmierci dziadka (1935 r.) - Stanisława Wybranowskiego (brat mojej babki Heleny) - w Uszkowicach administrował siostrzeniec Janiny Wybranowskiej, hr. Andrzej Ścibor-Marchocki (stryjeczny brat mojej mamy). Konno jeździły jego dzieci - Olga i Andrzej. Matka ich to



Kaplica cmentarna w Uszkowicach.
Może jest to grobowiec rodziny
Wybranowskich. Fotografie nadesłał
Gustaw Loch.

Dorota z Małachowskich (z Wapniarki pod Odessą).

Brat jej, Ryszard Małachowski, był następnym administratorem Uszkowic (lata 1938-1939). Aresztowany, zginął w Starobielsku. Jego matka, Ludgarda (siostra Janiny Wybranowskiej) została wywieziona z Tarnopola z córką, synową i czworgiem wnucząt do Kazachstanu. Wróciło tylko dwoje dzieci, uratowanych przez polskich kolejarzy. We wrześniu 1939 roku aresztowany został również Władysław Czerkowski, właściciel ziemski w Meryszczowie i ślad po nim zaginął. Majątek rozgrabiono [1].

Pan Loch wspominał o Gruszczyńskich. Pan Gruszczyński to długoletni służący z Uszkowic. Miał domek w Czupernosowie pod lasem zwanym „Chrzączakiem”. Po śmierci żony mieszkał tam z córką i najmłodszym synkiem, „Pusiem”. Nie wiem, jak miał na imię. W roku 1938 miał 5 lat i okropnie bał się diabła na jasełkach. Józef Gruszczyński był bardzo dobrym człowiekiem. Pomagał nam we wrześniu 1943 r. w przeprowadzce z Dusanowa do Czupernosowa, a potem z Czupernosowa do Przemyślan. Po śmierci mego ojca obaj z p. Bürgerem z Przemyślan ubierali go do trumny.

Zaraz na drugi dzień po przyjeździe [z Dusanowa - J.W.] do Czupernosowa zjawiono się gestapo ze Lwowa i pytało o Józefa. Ojciec wrócił właśnie od sołtysa, do którego chodził nas zameldować. Ponieważ Niemcy nie wiedzieli, że znamy Gruszczyńskiego i całą okolicę, udało się ojcu wmówić im, że takiego nie zna i taki człowiek może mieszkać w Krosienku.

Po wyjeździe gestapo Tatuś kazał mi natychmiast iść do Józefa z poleceniem, że jeśli są u niego jacyś obcy, żeby natychmiast znikali. Wzięłam psa i piłkę i poleciałam do Gruszczyńskich. Koło południa

Niemcy wrócili z pretensjami. Dopiero jak sprawdzili, że tego dnia ojciec i my z mamą zostaliśmy zameldowani, odczepili się i więcej nie wrócili.

Majątek w Majdanie Lipowieckim należał do rodziny Jounga de Lenie (sprzedany po I wojnie światowej). Córką właściciela, Jadwigą, wyszła za mąż za Sotera Jaxa-Małachowskiego, brata Janiny Wybranowskiej. Soter był malarzem-marynistą; malował też obrazy do kaplicy w Uszkowicach. Druga córka Junga, Zofia, była żoną wojewody, nie wiem tylko czy stanisławskiego czy lwowskiego, o nazwisku Morawski, ale nie było to krewny Morawskich z Czupernosowa.

Po wojnie Soterowie mieszkali w Krakowie na ul. Manifestu Lipcowego i biedowali. Chodziłam do nich z mamą. Na domiar złego, kwaterek wsadził im do mieszkania pijacką rodzinę, która okradała wujostwo jak tylko mogła. Po ich śmierci, a byli bezdzietni, biblioteka i obrazy przeszły na skarb państwa. W komisach nagle było dużo obrazów „Jaxy”, tylko że my nie mieliśmy pieniędzy, aby parę kupić.

W Uszkowicach nie było stadniny, dla rodzinnych wyjazdów bryczką służyły trzy ogiery. Z gorzelni zostały tylko mury. Została zniszczona w czasie I wojny światowej, a całą armaturę zabrali Rosjanie. Ktoś z rodziny wpadł na pomysł, żeby w kotłach gorzelnianych schować perskie dywany ze dworu.



Dwór w Czupernosowie. Źródło: www.genealogia.pl.

Wyobrażam sobie, jak Rosjanie ucieszyli się dodatkowym prezentem.

Panią Marię Szul znałam z RGO (Rada Główna Opiekuńcza) w Przemyślanach, była tam jak ja, na etacie podkuchennej. Mama z p. Zo-



Soter Jaxa Małachowski, malarz-marynista. Fot. z lat 1896-1900.
Źródło: www.sztukipiekne.pl/krakowskim-szlakiem-jaxa

się Procajłowicz odradzały jej pójście do Majdanu Lipowieckiego. Podobno miała komuś coś zanieść, czy uratować - już nie pamiętam. Po paru dniach okazało się, że Maria leżała na polu zamordowana.

Łączę serdeczne pozdrowienia

Nadina Pietruska

[1] Ryszard Jaxa Małachowski (1892-1940) widnieje na Ukrainiejskiej Liście Katyńskiej. Został zastrzelony w Kijowie w 1940 r. i pochowany w Bykowni. Natomiast nie znaleziono nazwiska Władysława Czerkawskiego wśród rozstrzelanych przez NKWD w znanych miejscach tragedii Polaków. Dop. J. W.

~~~~~  
Kraków, 24.06.1996 r.

Panie Józefie,

Dziękuję za następny list. Meryszczów p. Kędzierskich to był duży majątek z pięknym parkiem i niestety zniszczonym pałacykiem w czasie bitwy nad Gniłą Lipą (1914 r.).

Natomiast dworek Czerkawskich, też w Meryszczowie, to niewielki dom. Nie wiem, ile mieli morgów. Władysław Czerkawski oddzie-

dziczył dobra po swoim bracie, Zbigniewie. Przedtem gospodarowała tam Wanda Czerkawska, siostra Zbigniewa, Władysława, Bogusława i Ludki. Wanda była żoną (od 1927 r.) Karola Kossaka (syna Jakuba, wnuka Juliusza). W wyniku działów rodzinnych Kossakowie przenieśli się (1936 r.) do Tatarowa, gdzie mieli piękną willę, spaloną przez bandę huculów [1].

Zbigniew Czerkawski zmarł w 1938 r. na gruźlicę. Brał udział w bitwie pod Zadwórzem w 1920 r., gdzie został ranny w płuco. Został pochowany w Meryszczowie. Była tam z rodzicami na pogrzebie. Jego brat Władysław miał pod Zadwórzem piękny majątek Dziedziłów. Byłam tam z mamą w r. 1937. Natomiast Bogdan gospodarował niedaleko od Dziedziłowa, na Feliksie. Ludka była żoną płk. Machnowskiego i zginęła w obozie koncentracyjnym Ravensbrück. Władysław, o ile pamiętam, zginął w jakimś obozie w ZSRR. [2]

Tułających się po Polsce Kossaków ściągnął (z Bieździedzy) do Ciechocinka dr Franciszek Zimmermann. Oboje Kossakowie są pochowani w Ciechocinku. Ich córka Teresa była chrzestnicą mego ojca. Nie wiem, co się z nią stało, bo nigdy z nami się nie kontaktowała. [3]

Przesyłam pozdrowienia

Nadina Pietruska

-----  
[1] Kossakowie przenieśli się do Tatarowa w r. 1934, po narodzinach córki Teresy. Tam Karol wybudował pensjonat „Teresa”, a żona zajęła się jego prowadzeniem. W roku 1943 pensjonat wraz z pracownią artysty spłonął. Możliwe, że dokonała tego banda nacjonalistów ukraińskich. Dop. J. W.

[2] W internecie znajduje się informacja, że Ludmiła Czerkawska (ur. ok. 1900 r.) zmarła w 1945 r. w oświęcimskim obozie koncentracyjnym. Może działała w konspiracji pod nazwiskiem panińskim i taką ujeli ją Niemcy. Niejaki płk. Feliks Machnowski został aresztowany przez Sowietów, ale opuścił ZSRR z armią gen. Władysława Andersa. Do Polski już nie powrócił. Może to on był mężem Ludmiły. Dop. J. W.

[3] W Ciechocinku Kossakowie mieszkali od 1948 r. Dr Franciszek Zimmermann, przed wojną pełniący funkcję lekarza powiatowego w Przemyślanach, mógł znać Wandę Kossak, de domo Czerkawską. Grób rodzinny Wandy (1896-1983) i Karola (1896-1975) Kossaków znajduje się na zabytkowym cmentarzu parafialnym. Dop. J. W.

Cdn.

*Red. Tekst znajduje się na stronie [www.polona.pl](http://www.polona.pl). Zachowano pisownię.*

## **Zamek w Świrzu na pocz. XX w.**

Opieka nad zabytkami. Dnia 3 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału „Towarzystwa Opieki nad polskimi zabytkami” pod przewodnictwem prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego. (...)

Następnie przedłożył architekt p. Kazimierz Wyczyński swój referat o zamku w Świrzu pod Lwowem. Już poprzednio prof. Mycielski w miesiącu lipcu na posiedzeniu wydziału przedstawił rezultat swoich badań ogólnych, dokonanych w Świrzu, które spowodowały wydział Towarzystwa do powzięcia uchwały wysłania p. Wyczyńskiego na miejsce w celu zbadania zabytku pod względem fachowym. P. Wyczyński podnosi w swym referacie, że zamek świrski w historii naszej zaczyna odgrywać pewną rolę w XVI wieku, kiedy należał do Świrskich, herbu Szaława. Z tej epoki pozostały zaledwie niektóre fragmenty budowli, oprócz kilkunastu obramień okien i odrzwi ciosowych, bardzo charakterystycznie rzeźbionych we wzory splotów roślinnych.

Dla porównania - wspominamy o kościele murowanym w Świrzu, fundacyi Andrzeja Świrskiego z r. 1546, jak świadczy napis na tablicy erekcyjnej, umieszczonej nad drzwiami w presbiterium, w podobny sposób rzeźbionymi, jak w samym zamku. Szlachetniejsza jednak profilacya i ładniejszy rysunek wzorów ornamentacyjnych szczegółów o charakterze późno renesansowym, znajdujących się w zamku, wskazywałyby, że zamek wybudowany został nieco później. Kompleks zabudowań dzisiejszego zamku pochodzi z połowy XVII. wieku, wzniesiony przez Aleksandra Cetnera, kasztelana halickiego i chorążego podolskiego, ożenionego z Anną Zamoyską, których herby Przerowa i Jelita z początkowymi literami są umieszczone nad bramą wjeżdżalną od strony zewnętrznej, jak również od dziedzińca. Zabudowania grupują się około dwóch dziedzińców, mieszkalnego i gospodarczego, dawniej fortecznego, w swoim położeniu uwarunkowanych nierównym terenem. Zamek od trzech stron był okrażony stawem, broniony przez trzy baszty, przylegające do samych zabudowań i jedną oddaloną od zamku pięciokątną systemu Vauban, broniącą przystępu przez most zwodzony do zamku od frontu. Część frontowa zasługuje pod względem architektonicznym przede wszystkim na uwagę. Widzimy tu cztery szczyty dachów o charakterystycznych li-



Nad bramą wjazdną miały być dwa herby - Przerowa i Jelity. Na zdjęciu wykonanym podczas remontu zamku (ok.1975 r.) jeden herb (po lewej) został zniszczony, zaś drugiego nie można odczytać. Zdjęcie nadesłał prof. Jan K. Ostrowski.

niach falistych, przedzielone wybudową środkową, ponad samą bramą wjazdną, flankowane po bokach basztami. Budowa cała z łupanego kamienia była tynkowana, gdy obramienia okien i odrzwia bogato rzeźbione w duchu wczesnego baroku, zostały wykonane z ciosu. Zamek, oprócz przeznaczenia obronnego, służył równocześnie wymienionym dziedzicom za rezydencję pańską.

Zamek w Świrzu, który przetrwał burze napadów kozackich i tatarskich, przechował się do naszych czasów w mało zmienionym stanie i jako przykład polskich zamków na wschodnich kresach Rzeczypospolitej zasługuje na bliższą uwagę. Obecnie znajduje się zamek ten w posiadaniu hr. Robertów de Lamezan, którzy otaczają zabytek troskliwą opieką, aby go z czasem po umiejętnem odnowieniu uczynić w całości mieszkalnym.

---

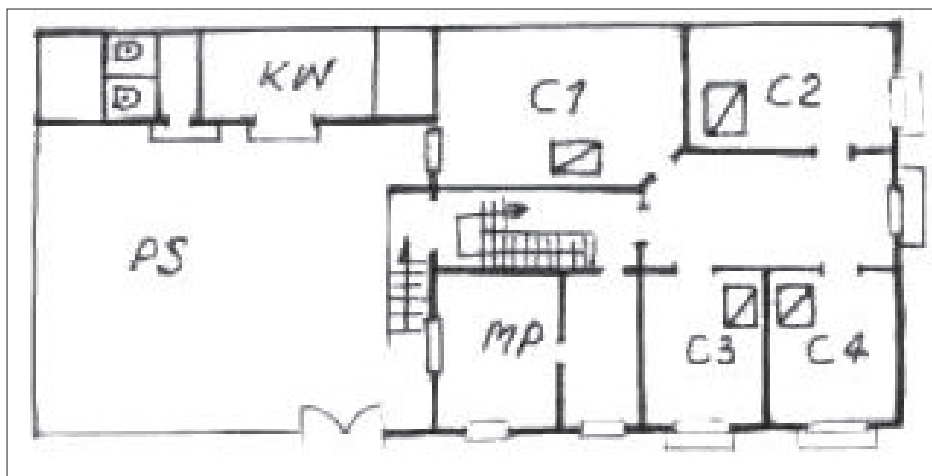
Józef Wyspiański

### Grypsy z przemysłańskiego aresztu (cz. III)

**Gryps nr 13.** Rozmiar 103x74 mm, papier gładki (odwrotna strona jest połową blankietu sądowego wezwania, druk nr 14), tekst pisany ołówkiem fioletowym. Autor - por. Stanisław Korski.

*Kochana Siostrzyczko! Teoria Darwina sprawdza się na nas - zarastamy jak goryle - nie radziłbym teraz nikomu spotkać się ze mną, ponieważ*





Układ cel w areszcie przemysłańskim. Rysował p. Roman Stefanicki.

PS - plac spacerowy, KW - kuchnia więzienna, C1, C2, C3 i C4 - cele więzienne, MP - mieszkanie prywatne (kiedyś J. Stefanickiego,, dozorca aresztu, ojca Romana).

*strasznie bym pokłół. Nie gniewaj się, że prawie co dnia piszę, lecz jest to moja jedyna przyjemność. Pa! Całuję rączkęta. St.*

**Gryps nr 14.** Rozmiar 210x188 mm, papier gładki (odwrotna strona jest częścią druku sądowego - *Postanowienie*) tekst pisany ołówkiem kopio-wym. Autor - por. Stanisław Korski.

*Korzystam z grzeczności wartownika i przesyłam to „podanie” - wobec tego, że obecnie jest bardzo szczegółowa rewizja posiłków - napiszę trochę więcej! Bardzo dziękuję za zorganizowanie dla mnie randki z ojcem. Jeżeli jeszcze ojciec jest proszę go poprosić aby trochę więcej napisał o domu i o sytuacji ogólnej, gdyby już wyjechał, to proszę mi napisać co opowiadał w tej sprawie! Prześcieradło odesłałem ponieważ jeszcze poprzednie jest czyste. Mydła i proszku do zębów proszę na razie nie przysyłać, ponieważ mam już zapasy aż do wiosny! Jeżeli karteczka w dzbanusku wczoraj doszła proszę napisać, może ta drogą będziemy się porozumiewać. Ewentualną karteczkę można w przyszłości przesłać w korku! Jeszcze jedna prośba - 22-go stycznia są matki imieniny - będę się starał sam napisać kilka słów któreby Pani łaskawie przesłała matce - gdyby się nie udało to proszę samej napisać o mnie kilka słów i złożyć życzenia imieni-*

*nowe od jej córki Stasi! (bez względu na to gdzie ja będę). O ile będzie można to jeszcze napiszę w dzbanuszkę za kilka dni!! Zasyłam ucałowanie rączek i serdeczne pozdrowienia dla męża. St. [1]*

**Gryps nr 15.** Rozmiar 103x74 mm, papier gładki (odwrotna strona jest połową blankietu sądowego wezwania, druk nr 14), tekst napisany fioletowym ołówkiem kopiowym. Autor - por. Stanisław Korski.

*Rączką całuję! Dzięki za wiadomości - tylko nie odczytałem podpisu!! Nożyczki oddaję w teczce i dziękuję. Na czystym prześcieradle spałem jak król. Na razie do widzenia i ściskam mocno. St. Pozdrowienia od U i dla U [Ubysza dla Ubyszowej - J.W.].*

**Gryps nr 16.** Rozmiar 104x71 mm, papier gładki (odwrotna strona jest połową blankietu sądowego wezwania, druk nr 14, częściowa odcięta, zapewne przez adresatkę), tekst napisany niebieską kredką lub ołówkiem.

*Najdroższa Siostrzyczko! Z dniem dzisiejszym mianuję Cię Naczelną redaktorką naszego tygodnika „Radosne Wieści”. Wczoraj naprawdę b. miłą niespodzianką był dla nas podwieczorek, przede wszystkim dziękuję za pamięć. Już dnie zupełnie inaczej płyną - świadomość, że jest tak niedaleko Ktoś co czasem o mnie pomyśli dodaje mi otuchy. Byłe do wiosny a wszystko będzie dobrze. (...)*

**Gryps nr 17.** Rozmiar 84x74 mm, papier gładki (odwrotna strona jest połową blankietu sądowego wezwania, druk nr 14, częściowo odcięta, zapewne przez adresatkę), tekst pisany fioletowym ołówkiem. Autor - por. Stanisław Korski.

*Kochana Siostrzyczko!!! Ze względu na to, że prawdopodobnie od jutra w miejsce milicji mają przyjść „czerwońce” przesyłam dzisiaj kartkę i upominek gwiazdkowy - tylko proszę się nie gniewać!! Miałaś dobrze przeczucie, że widzimy się po raz ostatni i sprawdzi się - o ile będą „czerwońce” przynas, nie będzie mowy o wodzie! Trudno trzeba się z tym pogodzić. (...)*

**Gryps nr 18.** Rozmiar 150x105 mm, papier gładki (odwrotna strona blankietu wezwania sądowego, druk nr 14), tekst pisany ołówkiem. Autor - Brożyna

*Upierzmię proszę (o ile to będzie możliwe) o dowiedzenie się czy p. Len-*

*kiewicz nie ma jakich wiadomości dla mnie od żony i dla pułk. Kurka. Adres p. Lenkiewicza powinien znać p. Mach. Bardzo mi na tym zależy bo dotychczas nie wiem czy żona wie że ja żyję. Proszę również o zawiadomienie nas o adresie p. Lenkiewicza. dzisiaj o godz. 11 (prawdopodobnie czas ..... mam być z pułk. Kurkiem w łaźni (wanny) gdzie ew. możemy się spotkać. Serdecznie dziękujemy za wszystko, łączymy pozdrowienia. Brożyna.*

**Gryps nr 20.** Rozmiar 109x62 mm, papier gładki, tekst pisany ołówkiem. Autor - por. Stanisław Korski.

*Kochani! Widziałem - tego rudego - powiedział, że jeszcze zegarki ma u siebie bo teraz są rewizje - kazałem mu dzisiaj oddać p. R. Zgodził się. Bieliznę kolegi proszę oddać razem z bielizną p. U. może się nią zajmie w przyszłości pani U. Za wszystko na razie całuję rączkę. Gazety pomimo bujdy proszę od czasu do czasu przysyłać. Łańcuszek oddaję, ponieważ zabiorą mi go! Mamusię proszę pocieszyć. Przez to okienko może się jeszcze przy okazji zobaczymy ściskam Was wszystkich i całuję mocno. Staszek*

**Gryps nr 21.** Rozmiar 130x69 mm, papier jest fragmentem druku sądowego, tekst pisany fioletowym ołówkiem kopiaowym. Autor - por. Stanisław Korski.

*J.W.P. - R. Zegarki mój, U. i p. B. są u Pani chłopaka do odebrania - proszę mój oddać ojcu, a p. B o ile możliwości sprzedać a za ruble proszę mu przysyłać tytoń. Życzenia matce proszę wysłać na 22 b.m (imieninowe.)[1] Jestem już zdrow - tylko serce! (o tym potem!) Trochę wiadomości ze świata proszę odwrotnie Całuję rączkę St.*

**List** (oznaczony numerem 19). Rozmiar 216x135 mm, papier gładki (listowy) w kolorze kremowym, treść pisana piórem z czarnym atramentem. Część kartki jest odcięta. Autor - Jalu Kurek.

*Lwów, 16.IV.1940 Szanowna Pani! Termin, na którym nam zależy, przypada w zakładzie Zamarst. na dzień 22 i 23 b.m. (oba dni należą do tej samej litery). Jeśli więc Pani pragnie skorzystać z jedynej okazji i podać coś, proszę przyjechać koniecznie na te dni do Lwowa. Z poważaniem ..... (podpis nieczytelny)*

-----  
[1] 22 stycznia są imieniny Anastazego i Wincentego. Matka por. Korskiego miała na imię Wincentyna.

## Wypisy z Tarnopolskiego Dziennika Wojewódzkiego (cz. VI)

**1.01.1934 r.** Ogłoszenie wojewody tarnopolskiego w sprawie ustalenia listy kolejności osób obowiązanych do dostarczania środków przewozowych na rzecz wojska w czasie pokoju, samochodów i motocykli na rok 1934 w pow. Przemyślan. Samochody osobowe: 1. Kowalczyk Stanisław z Glinian, Ford sześćoosobowy. 2. Inż. Zamorski Władysław z Przemyślan, Ford pięćoosobowy. 3. Traczewski Stefan z Słowity, Ford pięćoosobowy. Kowalczyk Mieczysław z Przemyślan, Chevrolet pięćoosobowy. Motocykle: 1. Halkiewicz Jakub z Przemyślan, FN jednoosobowy. 2. Hupałowski Włodzimierz z Kurowic, Gillet dwuosobowy.

**1.02.1934 r.** Urząd Województwa Tarnopolskiego ogłasza zezwolenie w sprawie wniesionego podania o zmianę nazwiska. Katz Naftale Herz 2 im., urodzony w Glinianach w dniu 16 lutego 1905 r. i tam mieszkający, zmienia nazwisko rodowe na „Zeisler”.

Powiatowy Urząd Ziemski w Tarnopolu zatwierdził parcelację gruntów w Sołowej o areale 18,13 ha należących do Alfreda Potockiego.

Komisarz Ubezpieczalni Społecznej w Brzeżanach, ogłosił, że z dniem 1 stycznia 1934 r. powstała i rozpoczęła działalność Ubezpieczalnia Społeczna w Brzeżanach i obejmuje swym zakresem powiaty brzeżański, przemysłański, rohatyński i podhajecki.

**1.03.1934 r.** Urząd Wojewódzki nadał p. Piotrowi Abramczukowi tytuł oraz łączone z nim prawo wykonywania zawodu mierniczego przysięgłego z siedzibą biura w Glinianach pow. przemysłańskiego, po odebraniu od niego w dniu 31 stycznia 1934 przez Starostę Powiatowego w Przemyślanach przepisanej przysięgi.

Starostwo Powiatowe w Przemyślanach zatwierdziło parcelację gruntów w Kurowicach o obszarze 1,51 ha należących do Alfreda Potockiego i w Lipowcach o powierzchni 20,27 ha należących do Celiny Otowskiej.

Zgubiono dowód tożsamości konia wystawiony przez RIK w Złoczowie na nazwisko właściciela Hryńki Hnatowa z Janczyna powiatu przemysłańskiego.

**31.03.1934 r.** Bielowski Wojciech ze Świrza unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez PKU Brzeżany.

Zgubiono dowód tożsamości konia wystawiony przez RIK we Lwowie

na nazwisko właściciela, Iwana Olenczyzna z Korzelic powiatu przemysłańskiego.

Zgubiono w lecie 1933 r. dowód tożsamości konia wystawiony przez RIK w Złoczowie na nazwisko właściciela, Iwana Capa z Baczowa powiatu przemysłańskiego.

Zgubiono w lecie 1933 r. dowód tożsamości konia wystawiony przez RIK w Złoczowie na nazwisko właściciela Oleksy Pryjmy z Baczowa powiatu przemysłańskiego.

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonialnej postanowił, że tegoroczny obchód „Święta Morza” odbędzie

się w całej Polsce, wg ustalonego już zwyczaju, w dniu 29 czerwca. Obchód odbędzie się pod hasłem zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej, oraz mobilizacji młodego pokolenia dla służby Polski na morzu. W Gdyni projektowany jest na ten dzień Wielki Zlot Młodzieży Polskiej wszystkich organizacji młodzieży.

**1.05.1934 r.** Zgubiono dowód tożsamości konia wystawiony przez RIK we Lwowie na nazwisko właściciela Jana Szczepkowicza z Korzelic po-



Irena Komorowska. Kornwalia - kościół anglikański,  
1960-1963, papier, akwarela.

Zdjęcie pobrano z katalogu wystawy pt. *Zamek w Świrzu*  
nadesłanego przez p. Piotra Pinińskiego.

---



wiatu przemysłańskiego.

**1.06.1934 r.** Zgubiono dowód tożsamości konia wystawiony przez RI.K w Złoczowie na nazwisko Samuela Mehla w Przemyslanach..

**1.08.1934 r.** Inspektor Pracy VIII okręgu we Lwowie określa na rok 1934 następujące miesięczne normy zarobków niewykwalifikowanych robotników, które stanowi najniższą podstawę wymiaru przy obliczaniu rent wypadkowych przez Zakład Ubezpieczenia od Wypadków. Dla pow. Przemysłański wynoszą one 50 zł.

**1.09.1934 r.** Zgubiono dowód tożsamości konia wystawiony przez RIK w Złoczowie na nazwisko Pawła Sendega z Połtwi powiatu przemysłańskiego.

**21.09.1934 r.** Wojewoda tarnopolski: Ustala się następujący podział obszaru gmin wiejskich w powiecie przemysłańskim na gromady:

**1) gmina Dobrzanica** dzieli się na 7 gromad: a) Brzuchowice, obejmująca miejscowości: Brzuchowice i Na Kłyniu, b) Dobrzanica - Dobrzanica i Kolonia Niemiecka, c) Korzelice - Burówka, Brzozówka, Danków, Glinne, Hryda, Hulków, Korzelice, Mycie, Niwy, Załuże i Zarudzie, d) Ostałowice - Ostałowice, e) Tucze - Dolna Rzeką, Górna Rzeką, Prybeń i Tucze, f) Wojciechowice - Wojciechowice, g) Żędowice - Witosław i Żędowice.

**2) gmina Dunajów** dzieli się na 7 gromad: a) Dunajów - Demnia, Dunajów, Kozubatycą, Lednica, Neściuki, Pisarówka, Pod Wicyń i Tarłówka, b) Białe - Białe, Dąbrowa, Marancowa i Mogiłki, c) Ciemierzyńce - Ciemierzyńce, Gorzelnia, Goły Koniec, Izyń, Jurki, Kuternogi i Krasna, d) Nowosiółka - Folwark-Zapust i Nowosiółka, e) Pleników - Huta i Pleników, f) Poluchów Mały - Poluchów Mały, g) Wiśniowczyk - Krasne, Kamienie, Łoniówka, Obozyska, Szczepanówka i Wiśniowczyk,

**3) gmina wiejska Gliniany** dzieli się na 9 gromad: a) Jaktorów - Jaktorów i Mogiłka, b) Krzywice - Berestki i Krzywice, c) Mazów - Mazów, obszar której stanowi część dotychczasowej gminy wiejskiej Słowita, d) Poluchów Wielki - Poluchów Wielki, e) Przegnojów - Górny Folwark i Przegnojów, f) Rozworzany - Rozworzany, g) Słowita - Buków, Klimczyk, Malinna, Opłoty i Słowita, h) Zamoście - Górny Folwark, Szkarpytowe i Zamoście, i) Żeniów - Brykoń, Podbór, Na Piaskach i Żeniów,

**4) gmina Janczyn** dzieli się na 9 gromad: a) Baczów - Baczów i Müllerówka, obszar której stanowi dotychczasowa gmina wiejska Baczów, pomniejszo na o część terytorium nowoutworzonej gromady Zagumienki,



Zasieki przed okopami austriackimi, 1915 r. Okolice Ostrej Góry w pobliżu Dunajowa. Fotografię pobrano ze strony [www.kresy.org.pl](http://www.kresy.org.pl).

---

b) Biłka - Biłka, c) Błotnia, - Berehy, Biała Góra, Błotnia, Towaryszczy, Horowi, Krągłe, Podwysoka Góra i Zagaj, d) Dusanów - Babin, Dąbrowa, Dusanów, Horiszniawka, Kadłubiska, Maleniska, Na Błotach i Steżene, e) Janczyn - Jabłbów, Janczyn i Zastawki, obszar której stanowi dotychczasowa gmina wiejska Janczyn, pomniejszona o część terytorium nowoutworzonej gromady Zagumienki, f) Kosteniów - Kosteniów, g) Podusiłna - Horodów, Janczówka, Maleniska, Podusiłna, Przedmieście, Psary, Ruppenka, Ruppówka, Równe i Rybcze, i) Zagumienki - Zagumienki, obszar której stanowi część dotychczasowej gminy wiejskiej Baczów, zwana niwą „Za Podryniem” oraz część dotychczasowej gminy wiejskiej Janczyn, zwana niwą „Podkolisie”,

**5) gmina Kurowice** dzieli się na 6 gromad: a) Alfredówka - Alfredówka i Nawarów, b) Kurowice - Kurowice i Nawarów, c) Peczenia - Peczenia, d) Sołowa - Sołowa, e) Turkocin - Turkocin, f) Wyżniany - Wyżniany,

**6) gmina Pohorylce** dzieli się na 8 gromad: a) Hanaczów - Hanaczów, Podkamień i Zagóra, b) Hanaczówka - Grząskie, Hanaczówka, Klusów i Na Brzegu, c) Łahodów - Dobra, Łahodów, Szopki, Wiktorówka i Zaluka, obszar której stanowi dotychczasowa gmina wiejska Łahodów, pomniejszona o terytorium nowoutworzonej gromady Zaciemne, d) Pohorylce - Pohorylce i Nawarów, e) Podhajczyki - Dworzyska, Murowanka, Nawarów i Podhajczyki, f) Stanimierz - Stanimierz, g) Unterwalden - Unterwalden, h) Zaciemne - Zaciemne, obszar której stanowi część dotychczasowej gminy wiejskiej Łahodów,

**7) gmina wiejska Przemyślany** dzieli się na 18 gromad: a) Borszów - Borszów, Dolinki, Kierniczki, Łozy, Łuh, Podlysa i Pohrebła, obszar

której stanowi dotychczasowa gmina wiejska Borszów, pomniejszona o część terytorium nowoutworzonej gromady Dąbrowa, b) Brykoń - Brykoń, c) Czupernosów - Czupernosów, Ignacówka i Pniaki, d) Dąbrowa - Dąbrowa, obszar której stanowi część dotychczasowej gminy wiejskiej Borszów oraz część dotychczasowej gminy wiejskiej Majdan Lipowiecki, e) Krosienko - Krosienko, obszar której stanowi dotychczasowa gmina wiejska Krosienko, pomniejszona o część terytorium nowoutworzonej gromady Jasna, f) Jasna - Jasna, obszar której stanowi część dotychczasowej gminy wiejskiej Łahodów, g) Lipowce - Drogi, Lipowce, Łąki, Nowy Dom, Posiecz i Tura, h) Ładańce - Ładańce, i) Łonie - Huta, Łonie i Treterówka, j) Majdan Lipowiecki - Kamienna, Luźne, Majdan Lipowiecki, Na Górze, Roiska i Suchodół, obszar której stanowi dotychczasowa gmina wiejska Majdan Lipowiecki, pomniejszona o część terytorium nowoutworzonej gromady Dąbrowa, k) Meryszczów - Meryszczów, l) Pletenice - Pletenice, ł) Pniatyn - Pniatyn, m) Siworogi - Korczunek i Siworogi, n) Uniów - Podkówka, Uniów, Zalesie i Zauniówka, o) Uszkowice - Uszkowice, p) Wołków - Wołków, r) Wypyski - Wypyski,

**8) gmina Świrz** dzieli się na 5 gromad: a) Chlebowice Świrskie - Chlebowice Świrskie, Grabnik, Jakubowe, Komary, Miasteczko, Zabrodek i Zagóra, b) Kimirz - Borzeniska, Drugie Kopanie, Gliniska, Huta Kimirska, Kimirz i Waraź, c) Kopań - Gniła i Kopań, d) Niedzieliska - Baczacz i Niedzieliska, e) Świrz - Halina, Huta Świrska, Ług-Ostrów, Mołoczawy, Pod Kragłem, Podwysokie, Świrz i Zadębina,

**9) gmina Zadwórze** dzieli się na 5 gromad: a) Bochdanówka - Bochdanówka, obszar której stanowi część dotychczasowej gminy Połonice, b) Laszki Królewskie - Laszki Królewskie, c) Połonice - Podwysoka, Połonice, Szuwry i Zamłynowice, obszar której stanowi dotychczasowa gmina wiejska Połonice, pomniejszona o terytorium nowo utworzonej gromady Bochdanówka, d) Połtew - Połtew, e) Zadwórze - Baranie Niwy, Kopanie, Zadwórze i Zasieczna.

**1.10.1934 r.** Osoby uchylające się od obowiązku służby wojskowej w powiecie: Apfelmaus Ch., ur. 1911 ze Słowity, Fedyna J., ur. 1912 z Janczyna, Fischer S., ur. 1912 z Krosienka, Koniuczyński Wł., ur. 1912 z Rozwózan, Melnyk M., ur. 1912 z Ciemierzyniec, Rudak J., ur. 1911 z Rohatyna-Hanaczów, Steciuk Wł., ur. 1912 z Laszek Królewskich, Szafglas R., ur. 1912 z Podhajczyków, Onczarowski M., ur. 1912 z Łoni, Wójcik Z., ur. 1912 z Janczyna, Wróblewski P., ur. 1912 z Łoni, Zadorożny P., ur. 1912 z Krosienka.

Ogłoszenia o wyniku zbiórek pieniężnych: 1) Towarzystwo „Cefirah” w Przemyślanach podaje do wiadomości, że czysty dochód ze zbiórki, przeprowadzonej dnia 11 czerwca 1934 r. w kwocie 24 zł 51 gr., przeznaczono na cele oświatowe Towarzystwa. 2) Stowarzyszenie „Hano-arHaiwri” w Przemyślanach podaje do wiadomości, że zbiórka uliczna, przeprowadzona dnia 16 lipca 1934 r. dała dochodu 22 zł, który przeznaczono na cele kulturalno-oświatowe Stowarzyszenia.

Cdn.

---

## **Szkolnictwo w pow. przemysłańskim w 1904 r.**

*Red. Zachowano oryginalną pisownię.*

### **6-klasowa szkoła męska w Przemyślanach:**

Naucz. kier. Dobrzański Hilary. Katech. Wolańczyk Władysław, ks. rz.-kat., Kopertyński Izidor, ks. gr.-kat.

Naucz. - Lisowski Michał, przydz. do Żydaczowa, Mokrzycki Karol - przydz. do Seminarium naucz. w Tarnopolu, Tęczarowska Leopoldyna, nadet., Leitner Jan, Trochimczuk Józefa, nadet., zast., Marszałkówna Stanisława, nadet.

### **6-klasowa szkoła żeńska w Przemyślanach:**

Naucz. kier. Dobrzański Hilary, tymcz. Katech. (jak w szkole męskiej).

Naucz. - Ostafińska Joanna, Stuglikowa Gabryela, Markiewiczówna Franciszka, Procajłowicz Jadwiga, Knoppówna Marya, tymcz., Ciepiewska Marya, nadet.

### **4-klasowa szkoła w Glinianach:**

Naucz. kier. Zatlókał Władysław, tymcz.

Katech. Duchowieństwo miejscowe.

Naucz.: Łotocka Emilia, Pyłepec Janina, nadet., Jarema Jan, Hirny Teodor, nadet., Glińska celestyna, nadet.

### **Szkoły 2-klasowe:**

Białe. Naucz. kier. Romanowicz Bronisław, przydz. do Janczyna., Soniewieka Marya, tymcz., Wacek Helena, nadet.

Chlebowice Świrskie. Naucz. kier. Birn Ignacy.

- Wilmont Jan, nadet., aszczewska Katarzyna.
- Ciemierzyńce. Naucz. kier. Mykietyn Teodor.
- Wacyk Bożena.
- Dunajów. Naucz. kier. Watran Hiacenty.
- Watran Malwina, Laszkówna Aniela, nadet., zast., Utzig Jakób, nadetat.
- Hanaczów. Naucz. kier. Leeg Edward.
- Sohembauer Marya, tymcz.
- Janczyn. Naucz. kier. Romanowicz Bronisław, tymcz.
- Półtoraj Antonina, przydz. do Połtwi., Romanowiczówna Romana.
- Korzelice. Naucz. kier. Rychwicki Michał.
- Lewicka Wanda, Nanowski Józef.
- Krosienko. naucz. Kier. Tarnawski Izidor.
- Tyrawska Stanisława.
- Kurowice. Naucz. kier. Thot Antoni, przydz. do Rawy.
- Jaroszewski Władysław, tymcz. kier., Jaroszeńska Natalia, -
- Bahrynówiec Tekla, zast.
- Laszki Król. Naucz. kier. Wertyporoch Jan.
- Wertyporoch Leontyna.
- Lipowce. Nucz. kier. Ulwański Jakób,
- Witoszyńska Marya, prow., Kętrzyńska Zofia, nadet., zast.
- Łahodów. Naucz. kier. Nud Jan.
- Świstun Paweł, prow., Koczyrkiewicz Marya, nadet.
- Połtew. Naucz. kier. Nawrocki Władysław, przydz. do Lwowa.
- Poturaj Antonina, tymcz., Hydzikówna Zofia.
- Słowita. Naucz. kier. Chuderski Aleksander, prow.
- Dietrich Kazimierz, zast.
- Stanimierz. Naucz. kier. Berczanowski Bazyli.
- Girtler Anna, nadet., zast.
- Świrz. Naucz. kier. Łukaszewicz Stanisław.
- Łukaszewicz Marya, Turbówna Ludmiła, nadet., Turbówna Elżbieta, nadet.
- Uniów. Naucz. kier. Bucmaniuk Jan.
- Kacprzycka Stefania, nadet.
- Wyżniany. Naucz. kier. Wojczak Szymon.
- Winnicka Marya.



Zadwórze. Naucz. kier. Hołowczak Michał.

- Kazecka Agnieszka, tymcz., Uryb Zygmunt, nadet., Hołowczakówna Klementyna, nadet.

Zamoście. Naucz. kier. Prodziewicz Michał.

- Prodziewicz Marya.

### **Szkoły 1-klasowe**

Baczów. Dobrzański Izidor.

Biłka. Melnyk Sala.

- Nemerynec Olga, nadet.

Błotnia. Jaworski Józef.

- Urlichówna Helena, nadet.

Borszów. Borys Teodor.

- Tarnawska Franciszka, nadet. zast.

Brzuchowice. Posada opróżniona.

Czupernosów. Petryszyn Józefa.

Dobrzanica. Pająkowska Emma.

Dusanów. Fedyk Cyprian.

- Kiekiszówna Marya, nadet.

Kimirz. Reicher Ewelina.

- Reicher Edwarda, nadet., zast.

Kosteniów. Kuźma Piotr.

Krzywice. Poweh Mikołaj.

Ładańce. Senycia Bazyli, Senycia Antonina.

Majdan Lipowiecki. Witoszyńska Elżbieta.

Meryszczów. Bębnowicz Józefa.

Niedzieliska. Augustynowicz Stefania.

Nowosiółka. Kilarska Bronisława.

Ostałowice. Kulik Paulina.

Peczenia. Dozorcówna Modesta.

Pleników. Jezuitówna Marya.

Pletenice. Domańska Olga, tymcz.

Podusilna. Derlica Teodor.

Podusów. Pauluk Sebastian.

Pohorylce. Skostniani Mikołaj.

Poluchów Wielki. Stecura Szymon, Bubesówna Katarzyna, nadet.

Połonica. Zielska Marya.

Podhajczyli. Malinka Leon.

Przegnojów. Jaroszewski Stanisław, przydz. do Kurowic, Diaczek Elias, zast. kier., Diaczkowa Helena, nadet.

Rozworzany. Kibało Bazyli, Maciakówna Józefa, nadet. prow.

Sołowa. Jaworowska Marya.

Tuczne. Makohoński Mieczysław, Makohońska Emilia.

Turkocin. Kretów Stefan.

Uszkowice. Podymowski Ignacy, Lubieniec Włodzimierz, prow.

Wojciechowice. Bucmaniuk Genowefa, prow.

Wołków. Majdani Emil.

Wypyski. Kamiński Bazyli.

Wiśniowczyk. Martynów Stefania.

Żeniów. Kulczycka Marya.

### **Szkoły prywatne ewangelickie**

Dobrzanica. Mayer Jan.

Unterwalden. Mayer Karol.

Uszkowice. Mayer Jan.

### **Szkoła prywatna fundacji br. Hirscha w Glinianach**

Naucz. kier. Margulies Ludwik. Sennesiel Dawid. Königsberg Abraham. Rubenzahl Aron, dla jęz. hebr. Teitelbaum Dawid.

---

## **Pokłosie naszych publikacji**

Dziękujemy za kolejny (161) numer „Spotkań Świrzan”. Jutro zostanie włączony do Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej. Jak Pan zapewne zauważył biuletyn osiągnął prawie 90 tys. wejść.

Mirosław Górny

*Red. Z prostego dzielenia wynika, że średnio każdy zeszyt naszej gazetki przeglądało ok. 550 osób. To dwa razy więcej niż w okresie największego nakładu biuletynu w wersji papierowej, choć - jak podawali Czytelnicy - zeszyty papierowe były przekazywane do poczytania znajomym.*

*Zeszyty „Spotkań Świrzan” (nr 137-161) są również w zbiorach Archiwum Kresowego (<http://archiwumkresowe.pl>). Nie ma jednak infor-*

*macji o liczbie wejść internautów.*

---

Dziękuję za kolejny nr (161) biuletynu. Mój komentarz do artykułu wstępnego (str. 2): jest jeszcze gorzej, ponieważ żadnej polskiej ekipy nie skierowano, przynajmniej na razie, do Pużnik, ponieważ fundacja p. Dworczyka nie posiada takich specjalistów. Moim zdaniem jest to hucpa, której celem jest „kupienie czasu” i uspokojenie opinii publicznej pozorowanymi działaniami.

Krzysztof Janiga

---

Kolejny numer (161) Spotkania Świrzan dotarł do mnie w przededniu rocznicy śmierci jednego z największych zbrodniarzy współczesnego świata. Swego czasu byłem z żoną na wycieczce objazdowo-wypoczynkowej w Gruzji. Przepiękny kraj, wspaniali ludzie. Jednym z punktów tej wycieczki była wizyta w Gori, miejscu narodzin potwora zwanego przez wyznawców jego kultu „słońcem narodów”. Nie mogliśmy uwierzyć, że jest na świecie takie miejsce, gdzie do dnia dzisiejszego czci się pamięć Stalina. Ten psychopata, kumpel innego psychopaty Hitlera, to sprawcy unicestwienia milionów istnień ludzkich. To niedościgłe wzorce dla Wołodimira, kolejnego psychopaty, mordercy setek tysięcy ludzi (na razie).

Zamieszczony w piśmie artykuł „Rusizm – rosyjska mutacja faszyzmu” Pana Mirosława Kuleby otworzył mi oczy na fakt, że najeżdźca Ukrainy to spadkobierca najgorszych, do granic możliwości odhumanizowanych wartości. To dziedzic piętnastowiecznych rzezi niewinnych dokonywanych przez ówczesnych będących u władzy psychopatów opętanych rządzą władzy i lękiem o jej utratę. ...”Głęboki fałsz, przenikający cały system władzy carskiej, był już w pełnym rozkwicie za Wasyla III, ojca Iwana IV Groźnego”... Czytając artykuł zrozumiałem, że faszyzm to nie jest jakiś wynalazek Hitlera, Himlera, Goeringa czy dzisiejszych manipulatorów zachowań społecznych. To kontynuacja ...”WCzK, OGPU, NKWD, KGB i wielu innych instytucji..... Stanowiły dla hitlerowców źródło inspiracji”..... Wzorce czerpane z minionych czasów mrocznej Rosji stosowane są szeroko na ukraińskiej ziemi, gdzie ...”rosyjska armia Budonowych i Byczkowów mordująca cywilów i gwałcąca nawet niemowlęta”... . W co nie wierzy przeciętny mieszkaniec imperium zmani-

pulowany przez tę propagandę odwołującą się do nieustannej walki z o-taczającym wrogiem i niepodważalnej wiary w wielkość Matuszki Rosyi. Z treści artykułu jasno wynika, że to Goebbels tworząc system propa-gandy na użytek hitlerowskich Niemiec przejął istniejące od wieków wzorce rosyjskie.

Jestem świeżo po lekturze książki Oksany Zabużko „Muzeum Porzuconych Sekretów”. Myślę, że w najbliższej przyszłości laureatki nagrody Nobla. Jestem urzeczony i do samych trzewi poruszony tą lek-turą. Jest to trudna, wymagająca literatura, zmuszająca do uwagi i zasta-nowienia. Chcę i muszę zacytować fragmenty odnoszące się w jakiś sposób do mojej powyższych wynurzeń.

....”Wszystkie ideologie, które w dziewiętnastym wieku ukształto-wały politykę na sto lat do przodu już wyzdychały. Nacjonalizm jako jedyny dożył do naszych czasów. I to tylko dlatego, że opiera się nie na poglądach, ale na uczuciach... . ...Lenin był jed-nak geniuszem... . Jak to zrobić, żeby idee „opanowały masy”? Masy przecież zawsze miały i mieć będą wszelkie idee, za przeproszeniem



Bolesław Kopociński, *Baszta w Kamieniu Podolskim po zmroku*, olej.

w dupie; masy żądają nie idei, tylko chleba i igrzysk. Jak w starożytnym Rzymie, zawsze tak było i będzie. Po prostu żadne społeczeństwo w his-torii nie mogło im tego zapewnić, prawo rozwoju gospodarczego.

Współczesny Zachód jako pierwszy zbliżył się do ideału: syty obywatel siedzi po robocie przed telewizorem i popija piwo. Rządy sprawują się poza jego plecami, on tylko ogląda w telewizji gadające głowy, trybunę parlamentarną; tam różni ludzie występują, dyskutują, usiłują go przekonać, rośnie w nim poczucie własnego znaczenia: zupełnie jakby był ważny, mógł o czymś decydować....I od czasu do czasu idzie na wybory, wrzuca głos do urny i trwa w złudzeniu, że sam tych wszystkich ludzi wybrał, zatrudnił, że to on kieruje państwem.... I jest z siebie zadowolony, a taki nigdy się nie zbuntuje. A że głosował na tych, których najczęściej widział na ekranie w najlepszych ujęciach, to mu do głowy nie przyjdzie. A jeśli nawet przyjdzie, to natychmiast pozbędzie się tej myśli, bo grozi ona rozpadem całego jego komfortowo skonstruowanego światka... ..Hitler najważniejszego nauczył się od bolszewików: technologii zarządzania masami. I guzik znalazł właściwy: krzywda narodowa, kompleks klęski waimarskiej. Plus ta sama zazdrość związana ze statusem społecznym, co u bolszewików. No i wyszło „niemieckie państwo robotników i chłopów”, o rząd wielkości bardziej porządne niż u Rosjan, a tak a propos. Gdyby Hitler nie dostał, przepraszam za słowo, zajoba na punkcie idei zdobycia dla swojego ukochanego narodu niemieckiego panowania nad światem - a jest to idea stuprocentowo idiotyczna, żaden naród nie może panować nad światem, to mogą tylko korporacje, tak zawsze było jest i będzie... ..Stalin nie bez powodu do ostatniej chwili nie mógł uwierzyć, że na niego napadnie. Że tej rangi polityk może okazać się takim ideologicznym palantem, jak jakiś studencina. Mogli przecież, jak się umówili w trzydziestym dziewiątym, podzielić między siebie świat na dwie strefy wpływu i wszystko by się ułożyło. I krwi by się przy okazji jakby mniej rozlało”....

Jak wielu przed nim Putin śle na zatrącenie tysiące młodych ludzi każąc im postępować ...”zgodnie ze swoją odwieczną praktyką, .... Represje wobec ludności cywilnej od zawsze stanowiły dla niej rodzaj niepiśanego regulaminu prowadzenia działań wojennych”... . Jestem przerażony a jednocześnie w jakiś sposób uradowany świadomością, że obecny władca Rosji może mieć plan przywrócenia wielkiego mocarstwa i nie cofnie się w przebicie swoich poprzedników skalą ludobójstwa. Uradowanie moje wynika z faktu, że wszyscy imperatorzy skończyli w kloace historii. Jeszcze większe przerażenie budzi we mnie fakt, że podobnych psychopatów jest wielu w różnych miejscach naszego globu. Mam złe



przecucia. Może to dobrze, że niewiele mi już zostało do końca pobytu w tym coraz bardziej strasznym miejscu.

Janusz Rozwadowski

---

## **Malarstwo Ireny z Lamezan-Salins Komorowskiej - krótko o książce**

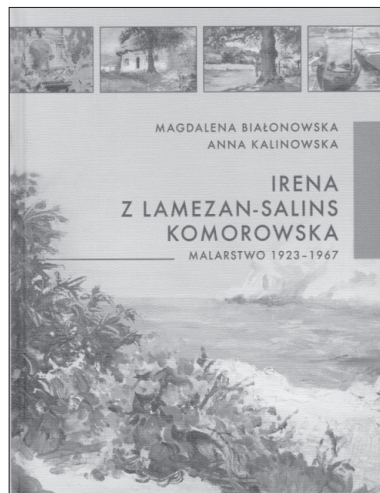
Redakcja „Spotkań Świrzan” została obdarowana przez p. Adama Komorowskiego niezwykłą książką, wydaną w tym roku, pt. „Irena z Lamezan-Salins Komorowska. Malarstwo 1923-1967”. Publikację opracowały dwie kobiety, znakomite historyczki i autorki wielu prac naukowych: dr Magdalena Białonowska i dr Anna Kalinowska.

W pierwszej części książki, druga z wymienionych autorek podała szczegółową biografią malarki. Poznajemy postawę Ireny Komorowskiej w trudnych sytuacjach życiowych, których nie brakowało podczas okupacji. Autorka podaje wiele zdarzeń, dotychczas nieznanych. Tekst jest okraszony kilkoma fotografiami, niespotykanymi w innych źródłach.

Pierwsza autorka zajmuje się - najogólniej mówiąc - twórczością Ireny Komorowskiej, charakterem prac i powiązaniu z wydarzeniami z jej życiorysu. Wyróżnia 7 serii prac, w obrębie których istnieje wspólna tematyka: Świrz, Egipt, Trembowla, Świątniki, Szkocja, Francja i Kornwalia. Malowała również portrety. Autorka określa zmianę stylu, dojrzewanie malarki-amatorki - z dokumentacyjnego (w Świrzu) po impresyjny (we Francji).

Bardzo dziękujemy za piękne wydanie.

---



## **Spis treści zeszytów numerach 158-163**

**Nr 158:** KZP - Kronika S. Golfarda (I). S. Tarnawski - Pogrzeb

Dziadka Izydora. Wypisy z Tarnopolskiego Dziennika Wojewódzkiego (II). Co się stało w Hanaczowie (II) - wywiad. Świrz w józefińskim katastrze (II). Józef Mudrak i lotnicza mapa. (Opr. J.W.). Z. Abramowicz - Niezwykła Droga Krzyżowa. J. Wyspiański - Deportacje Polaków z pow. przemysłańskiego (XVI). Wiersze Z. Grochowalskiego (IX). Księgi metrykalne w archiwum krakowskim.

**Nr 159: KZP - I. Karten - Sztuka przetrwania w lesie. Świrski obóz (VII). J. Rasławski - Kresy zimą. Przeżyłam cztery wojny (V) - wywiad z M. Trybalską. R. Twerd - Kimirz oczami wnuka, którego dziadek został wysiedlony. Przemysłański w józefińskim katastrze (III). Informacja o pomocy niesionej Żydom przez mieszkańców Hanaczowa (I). Wypisy z Tarnopolskiego Dziennika Wojewódzkiego (III). Pokłosie naszych publikacji (Redakcja, T. Fojgt).**

**Nr 160: KZP - W. Zawadzki - Dlaczego zostałem lekarzem. Wspomnienia (III). H. K. - Pszczelnictwo. M. Zmur - Zaginęłam w zaspie śniegu. Wspomnienia z czasu wojny. Wypisy z Tarnopolskiego Dziennika Wojewódzkiego (IV). Wykaz ofiar zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na osobach narodowości polskiej w pow. Przemysłański (XXXVIII). Pokłosie naszych publikacji (T. Fojgt). Wiersze Zygmunta Grochowalskiego (X).**

**Nr 161: KZP - Kronika Samuela Golfarda (II). M. Piotrowska. Cień. M. Kuleba. Rusizm - rosyjska mutacja faszyzmu. J. Wyspiański. Nocleg komisarzy (posłów) pod Świrzem. Wypisy z Tarnopolskiego Dziennika Wojewódzkiego (V). Informacja o pomocy niesionej Żydom przez mieszkańców Hanaczowa (II). J. Wyspiański - Grypsy z przemysłańskiego aresztu (I).**

**Nr 162: KPZ - L. Cyganik - Słodkie i kwaśne odcienie życia (V). J. Tarnawski - Tęsknota. Świrz w józefińskim katastrze (III). J. Wyspiański - Grypsy z przemysłańskiego aresztu (II). Wydarzenia z pow. Przemysłański podane w Kurierze Lwowskim (I). J. Hartman. Polsko-żydowskie ABC (I). Kilka słów o nowych książkach. 79. rocznica rzezi wołyńskiej - wywiad A. Dąbrowskiej. Pokłosie naszych publikacji (Redakcja, J. Rozwadowski).**

**Nr 163: KPZ - K. Salkitzoglou - Na „Ziemiach Odzyskanych”. M. Piotrowska. Cień. J. Hartman - Polsko-żydowskie ABC (II). Listy z archiwum redakcji (IX). Zamek w Świrzu na początku XX w. J. Wyspiański - Grypsy z przemysłańskiego aresztu (III). Wypisy z Tarnopolskiego Dziennika Wojewódzkiego (VI). Szkolnictwo w pow. przemysłańskim w 1904 r. Pokłosie naszych publikacji (M. Górny, K. Janiga i J. Rozwadowski). Malarstwo Ireny z Lamezan-Salins Komorowskiej - krótko o książce. Spis treści zeszytów o numerach 158-163.**

\*\*\*\*\*

**Spotkania Świrzan** - biuletyn wspomnieniowo-historyczny Świrzan i Ich Potomków. Nr 163. Zebrał, opracował i wydał - Józef Wyspiański. Adres redakcji: 59-337 Lubin, ul. Sokola 28/6, tel. 76-74-94-125, adres internetowy: erjotwulubin@wp.pl. Wydano w Lubinie, VI 2023 r. Druk MCKK Lubin. Przedruk tekstów pod warunkiem podania źródła. Rozpowszechnianie - bez ograniczeń. Redakcja będzie wdzięczna za wszelkie uwagi o przedstawionych treściach. Redakcja nie zawsze identyfikuje się z poglądami wyrażonymi przez autorów.